Nr. 135. Kraków, dnia 16 Czerwca — Środa. Rok 1886.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem Niedziel i Świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	24 zł. w. a.	12 zł. w. a.	6 zł. w. a.	2 złr. — ct.
W Państwie Niemieckiem	28 „ „	14 „ „	[illegible]	3 „ — „
W miejscu	20 „ „	10 „ „	[illegible]	1 „ 80 „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	32 „ „	16 „ „	8 „ „	3 „ — „

Pojedynczy numer kosztuje 10 centów, z przesyłką pocztową 12 centów.
Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) upraszz się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne niezapieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.
Rękopismów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi — Ulica św. Jana Nr 13.

Prenumeratę przyjmują
zamiejscową: Administracya „NOWEJ REFORMY“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy*. — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku — C. k. krakowskie koncesyonowane biuro (Silberstein) plac Maryacki dom p. Czynciela — Handel Z. Skalskiego w Sukiennicach. — Handel Kuklińskiego w hali Sukiennic — Handel J. Bajera przy ulicy Grodzkiej. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. **Nadesłane** (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 ct. za każdy raz. **Ogłoszenia do „Reformy“** (prospekta, cyrkularze ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość upraszа się **naprzód** nadsyłać przekazem pocztowym. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **We Lwowie** Ag. „Nowej Reformy“ w księgarni F. H. Richtera (Altenberga); — **W Tarnowie** handle: J. Delong. i Kamila Bauma; — **W Rzeszowie** księgarnia J. A. Pelliara; — **W Przemyślu** B. Doskoski i Spółka; — **W Tarnopolu** księgarnia L. Ghlecske; — **W Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu) A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze.) **W Paryżu** Księgarnia Luxemburgska 3 rue des Grands Augustins i Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur. Rue Caumartin 61.

Kraków, 15 czerwca.

Z poważnego źródła otrzymujemy z Wiednia następujące uwagi:

W żadnej może innej sprawie nie okazało się tak jasno, jak w naftowej, jak ciężką krzywdę wyrządzają krajowi te dzienniki, które w źle zrozumianym interesie rządu i w gorzej jeszcze zrozumianym „wyższym“ politycznym celu, działają wręcz przeciw najistotniejszym potrzebom i najsłuszniejszym żądaniom kraju. My mamy w Wiedniu tylu nieprzyjaciół, wpływy ich sięgają w sferach urzędniczej hierarchii tak wysoko, że tylko nadzwyczajną jednomyślnością i solidarną obroną życzeń kraju można coś uzyskać. Jeżeli tedy przeciw tym żądaniom występują dzienniki, które wyrobiły sobie pewne pozory powagi, i na które powołać się można, jako na reprezentantów opinii jakiegoś stronnictwa w kraju—to dla owych przeciwników naszych jest to najsilniejsze poparcie, najpożądańszy sojusznik, jakiego tylko życzyć sobie mogą. Wówczas powiada się: wszak kraj nie żąda niczego — patrzcie, oto w tym „poważnym“ organie te żądania są potępione, a wszelkie głosy przeciwne pochodzą tylko od wiecznie niezadowolonych „warchołów“. Ulubionem tych dzienników wyrażeniem, używanem przeciwko niezawisłej prasie krajowej jest „szkodliwe dzienniki“ — tymczasem one same stają się szkodliwemi i najszkodliwszemi, bo w najwyższym stopniu osłabiają wszelkie życzenia kraju, choćby one najsłuszniejsze były.

Przyzwyczajeni od dawna do tak lekkomyślnego traktowania spraw krajowych przez wasz *Czas*— jednak nie możemy tutaj powstrzymać wyrazów oburzenia z powodu postępowania jego w sprawie naftowej. Można o nim powiedzieć, stylem recenzyj teatralnych, że „prześcignął sam siebie“. Niesumienne do najwyższego stopnia przekręcanie faktów, podsłuchiwanie każdodziennej myśli rządowej aby do niej ściśle przystosować swoje zdanie, koziołki logiczne, któremi maskuje się odwrót w razie, jeżeli trzeba iść za zmienioną myślą rządu i wysokich jego dygnitarzy — oto codzienne środki *Czasu* ku stłumieniu wszelkiej samoistności tak kraju jak reprezentacyi jego, ku obaleniu wszelkich żądań kraju, jeżeli one rządowi niemiłe.

Weźcie naprzykład do rąk wiedeńską korespondencyę *Czasu* zamieszczoną w Nr. 133 z dnia 12 b. m. O deputacyi naftowej, która zjechała do Wiednia, żeby rozpaczliwie bronić się w sprawie naftowej, pisze *Czas* tak, jak gdyby ona była już najzupełniej zmieniła swoje zapatrywania, i odrzuciła już wniosek Suessa. Jest to stanowczo nieprawdą. Mogę was o tem najuroczyściej zapewnić. Korespondent *Czasu* pisze, że członkowie deputacyi są w „usposobieniu gorzkiem“, niemal rozpaczliwem, co jest prawdą — i że „przyjechali z uprzedzeniem przeciw Kołu polskiemu a lada artykuł opozycyjny i negatywny, który kraj wobec nieprzyjaciela kompromituje, wydawał im się jakąś pociechą i jakimś pożądanym środkiem.“

Jest to nieprawda. Deputacya nie miała żadnego do Koła „uprzedzenia“ — ale jasno wypowiedziała to przez usta jednego z bardzo konserwatywnych swych członków, że ma żal do Koła, bo Koło, przy niewątpliwych swych najlepszych chęciach, nie zna sprawy, o której rozstrzygało, bo nie uwzględniało szczegółowych informacyj, jakie miało od Towarzystwa naftowego, bo dla utrzymania dzisiejszych ministrów poświęciło bardzo żywotny interes kraju.

Korespondent *Czasu* powiada, że „deputacya dopiero na miejscu przekonała się, że trzymanie się wniosku Suessa byłoby w następstwach właśnie dla produkcyi naszej naftowej najzgubniejszem“. Otóż tutaj — *fortissime nego*. Korespondent *Czasu* z palca sobie wyssał ową mniemaną zmianę zapatrywań deputacyi. Jak przedtem, tak i do tej chwili reprezentanci naftciarstwa uznają wniosek Suessa najkorzystniejszym i jedynie radykalnie zapobiegającym temu, co dla przemysłu naftowego najzgubniejsze, t. j. przemytnictwu. Akcya deputacyi skierowaną jest ku temu, aby jak największą liczbę posłów przekonać o tych zaletach wniosku Suessa — a dopiero gdyby to było absolutnie niemożliwem, jako ostateczność nieuniknioną zgodziłaby się na znaczne poprawienie wniosku Grocholskiego, ale tylko w tem znaczeniu, ażeby przynajmniej mieć sposobność do poprawienia tego wniosku który w dzisiejszej formie jest niemożliwym.

Ale deputacya przekonała się o innej rzeczy, która dla niej całkowitą była niespodzianką — t. j. że z tej wyłącznie ekonomicznej sprawy, stała się kwestya czysto polityczna, w całem tego słowa znaczeniu i że to całą sprawę rozbija. Rząd umiał w sposób niesłychanie zręczny kwestyę postawić na tem politycznem polu — widocznie liczył on dobrze, jeżeli się spodziewał w ten sposób złamać opór naszego Koła.

Powiada korespondent, że z przyjęciem deputacyi w Kole „zdarzyło się małe nieporozumienie“. Nieporozumienia jednak nie było tu żadnego — było tylko dziwne ze strony Koła unikanie spojrzenia kwestyi w oczy i dziwnie lekkie traktowanie tak doniosłej dla kraju sprawy. Rzecz się tak miała: Prezes Grocholski, który przyjął deputacyę kategorycznem oświadczeniem, że nic się zrobić nie da, przystał na prośbę jej, ażeby było jej wolno przez trzech swych reprezentantów rzecz swą Kołu przedstawić. Przyrzeczenie to było zrobione w formie nie wiele obiecującej: jak chcecie koniecznie, to możecie przyjść. W Kole wniosek o dopuszczenie deputacyi wyszedł od posła Hausnera. Żeby, jak twierdzi korespondent *Czasu*, znaczna część Koła rozumiała, iż „deputacya chce po prostu być obecną w Kole podczas układania porządku dziennego, t. j. kto ma przemawiać, przy generalnej debacie“ — o tem nie było mowy w Kole i to byłoby niedorzecznością — bo cóżby deputacyi było z tego przyszło?

Otóż kiedy jej reprezentacya, złożona z p. p. Biechońskiego, Fibicha i Rogojskiego przybyła na posiedzenie, rzecz prosta, iż nie przerywała toku obrad, nie domagała się głosu, lecz usiadłszy z boku, czekała, aż ją kto zawezwie do wypowiedzenia swego wywodu. Tymczasem toczyła się szczegółowa rozprawa nad pozycyami taryfy, których przed pozycyą naftową jest 118. Rozprawa taka oczywiście dłużej przewlec się musiała — i bardzo było jeszcze daleko do pozycyi 119, kiedy prezes Grocholski nagle oświadcza, że skoro już jest godzina 10 wieczór, to naturalnie posiedzenie zamknąć należy! Na to hasło członkowie Koła zaczęli licznie opuszczać salę, i deputacya nie miała już co robić....

Taki jest istotny przebieg sprawy. Przekonacie się z tego z jednej strony, jak fałszywe jest twierdzenie korespondenta *Czasu* o owem niby „nieporozumieniu“ — a z drugiej, jak deputacya musiała być zniechęcona tem, iż wezwano ją, a wezwawszy, nie dopuszczono nawet do głosu. Wszak można było śmiało odłożyć chwilowo inne pozycye taryfy, a przystąpić do tej, do której specyalnie deputacya zawezwaną została. To też oczywiście deputacya już więcej nie żądała dopuszczenia jej na posiedzenie Koła, a poprzestała na tem, iż polskim członkom komisyi cłowej rzecz swą wyłuszczyła.

Dziennik Polski zamieszcza już drugi artykuł o bieżących sprawach Koła polskiego, napisany z gryzącym sarkazmem. Nie trudno się domyśleć, kto jest autorem tych wybornych artykułów, znakomite pióro to łatwo rozpoznać. Z ostatniego artykułu, zatytułowanego: *„Difficile est satyram non scribere“*, przytaczamy wyborne ustępy o ewentualnych wyborach:

„Przy nowych wyborach trzeba na to uważać, kogo do Wiednia sprowadzimy. Starostowie nie na wiele się przydadzą. Zanadto na nich wyciśnięte piętno zależności. Do tego trojacy ludzie nam się przydadzą. Najpierw majętnych, zacnych, prawych ludzi trzeba kilku, aby wobec szlachty powagę Koła utrzymać. Powinni być to ludzie w sprawach politycznych zupełnie niebiegli, czytelnicy *Czasu*, w których wmówiono, że Polska upadła dlatego, bo się zanadto szastała. Temperament narodu polskiego zawsze był apatyczny. Nienawidzono królów, którzy Polaków chcieli do czynu pobudzić. Lękając się awantury, kłaniano się każdemu ościennemu potentatowi. Groźba dymisyi Stakelberga albo Repnina wystarczała na to, aby idyotyczne Sejmy przystawały na rozbiory Ojczyzny, byle uniknąć większego złego. To samo usposobienie, ta sama ślamazarność, lękliwość i niedecyzya dotąd leżą na dnie polskiego charakteru. W tem nasz rozum, żeśmy narodowi polskiemu wytłómaczyli, iż przeciwne błędy Polskę o zgubę przyprawiły i żeśmy z tych odwiecznych nałogów zrobili narodową cnotę. Taki szlachcic tedy, a czytelnik *Czasu*, powodowany jeszcze naturalną skromnością jak każdy człowiek, który całe życie orał rolę, będzie zawierzał przez nas wyświęconym wielkim ludziom, przelęknie się nietylko tego, jak p. Gautsch albo p. Welsersheimb podadzą się do dymisyi, ale nawet tego, jak w Kole powiedzą, że jeśli Koło nie ustąpi, gen. Janszky się zmartwi, a ich okazałą personą będziemy się zasłaniać przy naszej zbawiennej robocie.

„Drugim znakomitym kandydatem na posła, jest szlachcic rzutki a próżny, który majątek przespekulował, pana udaje i koniecznie funduszu potrzebuje. Taki człowiek zostanie wybrany pod hasłem bezwzględnej opozycyi. Ale wkrótce przekona się, że tylko dawna polityka Koła jest słuszną. Zacznie się od tego, że ktoś mający kilkunastu niedrążkowych senatorów w rodzie albo taki, o którym myśmy w kraju mówili, że jest potomkiem wielkiego rodu, choć o jego nazwisku w tamtym jeszcze wieku ani słychu nie było, zaprosi nowego posła na objad i opowie mu w wielkim sekrecie, że jeżeli tylko przez kilka miesięcy to ministerstwo się utrzyma, Stany Zjednoczone, Chiny i Prusy przystąpią do odbudowania Polski. To wystarczy na uspokojenie jego sumienia.

„Następnie można posła przez trzy lata prowadzić za nos nadzieją jakiejś synekury, a jak się już gruntownie skompromituje, zapisać między naszych.

„Ale najlepsi, najbardziej nieocenieni są konsyliarze, albo profesorowie, którym się zdaje, że mają rozum i że ministrami zostaną. Wszystkim Dunajewski do gruntu głowę wywrócił. Więc chcąc schwycić księżyc we wiadrze wody, będą nam służyć jak nikt inny. Przytem nie będą się nigdy niecierpliwić, bo zawsze dobrze im z tem, że dostaną dwie pensye, jedną za urząd, którego w kraju nie wykonują, a powtóre dyety poselskie. Najznakomitszą jednak takiego posła kwalifikacyą bywa ukryta nienawiść do szlachty. Dlatego szczerze i z całem przekonaniem będzie on nam dopomagać w zastosowaniu dyety, za pomocą której powstrzymujemy kraj od wybryków socyalnych. Z serca im wypłynie każdy podatek rujnujący, bo taki podatek zrujnuje szlachtę. Zapomocą takich ludzi zabiliśmy dawniej peryodyczne powstania, wśród których mogliśmy brylować na paryskich salonach, jako reprezentanci nieszczęsnego narodu. I teraz znowu goniąc za demokratycznym ideałem dopomagają świetności arystokratycznych rodów, o które przecież jedynie w Polsce dbać warto.

„Mając taką skarbnicę sił zdrowych w narodzie, możemy dalej prowadzić szlachetne nasze dzieło i sądzimy, że przykładem naszych zdrowych rządów w Austryi, zachęcimy niebawem petersburski i berliński gabinet do tego, że nam także powierzą teki ministeryalne. A wtedy stanowisko Polaków w Europie zostanie w zupełności salwowane.“

Sprawozdanie komisyi cłowej o nafcie.

Ze sprawozdania tej komisyi umieszczamy poniżej tylko tę część wraz z motywami, która się odnosi do cła od nafty.

Sprawozdanie to, zestawiwszy ala dawniejsze wykazuje, że podczas gdy dochód z tego cła np. od r. 1879 do 1881 wzmógł się z 2,600.000 do 4.100.000 złr., to od r. 1882 pomimo cła 10 złr. od nafty rafinowanej, dochód z tego cła z 7,500.000 złr. w r. 1883 spadł w r. 1884 na 6,750.000 a w r. 1885 na 4.400.000 złr., gdy tymczasem dochód z podatku konsumcyjnego od nafty w Austro-Węgrzech rafinowanej wzrósł z 2,357 000 złr. w r. 1883 do 4,161.000 w r. 1884 i do 5,916.000 złr. w r. 1885 — co znaczy, że konsumcya nafty statecznie się podnosiła. Ta sprzeczność pomiędzy statecznem wzmaganiem się konsumcyi nafty pochodzi stąd, że sprowadzane z zagranicy do rafinowania w Austro-Węgrzech lekkie a zwłaszcza ciężkie oleje mineralne daleko więcej wydają oleju świetlanego, niż obliczenia z r. 1882 zapowiadały.

Za galicyjski surowiec naftowy płacono na miejscu w kopalni cetnar metryczny w r. 1880 około 8 złr., w r. 1882 spadła cena na 6 złr. 40 ct., w r. 1884 na 5 złr. a w r. 1885 nawet na 4 złr. 50 ct. i obecnie miejscami nawet mniej płaci. W razie gdyby cena surowca spadła poniżej 4 złr. 50 ct. (a destylatu poniżej 22 złr. 50 ct.) galicyjska produkcya naftowa zostałaby śmiertelnie zagrożoną, zwłaszcza przy drożyźnie gruntu, udziale właścicieli gruntu w dochodach, niedostatecznych sposobach wydobywania i innych trudnościach. Głównie atoli zabójczą jest konkurencya nafty kaukazkiej. Rumuński surowiec kosztuje na miejscu cetnar metr. 4 złr. 2 ct., amerykański 1 złr. 54 ct., galicyjski zaś co najmniej 4 złr. 50 ct., podczas gdy kaukazki kosztuje w Baku 39 do 40 ct., a transport jego lądem do Podwołoczysk 2 złr. 50 ct., a z Podwołoczysk do Wiednia 1 złr. 65 ct., razem więc surowiec kaukazki kosztuje w Wiedniu 4 złr. 15 ct. — podczas gdy transport jego z Baku do Batum koleją 92 ct., a z Batum morzem do Rieki (Fiume) lub Tryestu 1 złr. 17 ct., więc razem z kosztami przeładowywania tylko 2 złr. 20 ct. do 2 złr. 75 ct. kosztuje.

Najstraszniejszem jest dla nafty galicyjskiej oszustwo w ten sposób prowadzone, że surowiec kaukazki, który tylko 30 do 40 prc. oleju świetlanego zawiera, na miejscu zostaje do 80 i 85 ct. prc. destylowany, a potem z domieszką ciężkich olejów po Austro-Węgier jako surowiec pod cłem 1 złr. 10 ct. wprowadzany do rafinowania, które już jest bardzo łatwe. Przez to wzrósł import nafty kaukazkiej z 4849 cetn. metr. w r. 1883 do 27.787 cetn. metr. w r. 1884 i do 249.941 cetn. metr. w r. 1885, a obecnie jeszcze się wzmaga.

Faktem jest, że ostatniemi czasy sprowadzaną była nafta kaukazka, mająca 80 do 85 prc. oleju świetlanego jako surowiec pod cłem 1 złr. 10 ct. Komisya zwołała ankietę, której członkowie jednak nie mogli podać pewnego sposobu takiego, iżby organa cłowe z łatwością rozpoznały oleje podrabiane czyli sztuczne, gdyż do tego potrzeba wiedzieć, skąd nafta pochodzi, co nie zawsze się uda. Nie było więc innej rady, jak poprzestać na dotychczasowych charakterystykach klasyfikacyi olejów mineralnych co do oclenia.

Postawiono wprawdzie w komisyi wniosek, który dołączony jest jako wniosek mniejszości (Suessa), dający całkiem nową podstawę oclenia nafty; i na zasadę jego powszechnie się zgodzono: wszelako niewiadomo, czy dałby się przeprowadzić w praktyce, kontrola byłaby uciążliwą, tasama rafinerya nie mogłaby przerabiać nafty różnego pochodzenia, i trudno, aby oba rządy na tę zasadę przystały.

Komisya zatem z pewną zmianą przyjęła wniosek, by podwyższyć proponowane przez rząd cło od nafty z 1·42 do 2 złr.

Galicyjskiej produkcyi surowca naftowego dał zresztą rząd w swojem przedłożeniu tę ochronę, że ulgę cłową pozwolono dla surowca rumuńskiego tylko w ograniczonej ilości, a dalej pośrednio przez to, że według życzenia producentów galicyjskich, cło od smarowideł, sporządzonych przeważnie z galicyjskiego surowca naftowego z 1 złr. 90 centów na 5 złr. podwyższono, i wolność cłową dla zagranicznej benzyny na cele przemysłowe zniesiono.

Wreszcie wnosi komisya rezolucyę (p. Chamca), aby na kolejach skarbowych dla nafty galicyjskiej wagony cysternowe sporządzono i koszta frachtu zniżono, jakoż zastępca ministra handlu w komisyi oświadczył, że życzeniu temu ile możności zadość uczyni.

BURZA.

OBRAZEK

przez

Jana Zacharyasiewicza.

(Dokończenie).

— Będę cię kochał jak dawniej i przychodził do twego domu, aby z mężem grać w karty.

— Jesteś nikczemny!

— Zawiedziona pasya przemawia z ciebie.

— Miłość moją nazywasz tylko pasyą?... Co za nędznik! Jam dla niego wszystko poświęcić chciała!

— Widzę, że masz już ochotę zerwać... i owszem, bo już sam nudzić się zaczynam.

— I ty podły, ośmielasz się jeszcze bluźnić?

— Przyznam się, żeś mnie już dawno znudziła... epizod ucieczki byłby jeszcze dosyć ciekawy....

— Za moje brylanty!

— Które teraz mąż zwraca, — ozwał się głos trzeciej osoby, która teraz weszła do buduaru.

Był to pan Zdzisław.

W ręku trzymał kasetkę z brylantami.

Zakończył był właśnie grę i przyniósł żonie brylanty, których przyjaciele nie chcieli w zastaw przyjąć!

Zjawienie się jego sprawiło niezwykłe wrażenie.

Następiła chwila głębokiej ciszy. Wszyscy troje stali nieruchomie jak posągi z kamienia. Tylko oczy Zdzisława poruszały się jak dwie ogniste kule raz na żonę, drugi raz na Witolda.

Twarz jego jak podczas gry była prawie spokojna, tylko blada, mocno blada. Bezbarwne usta drżały nieznacznie.

Hyacynta prawie nie żyła już. Zesztywniała w biały marmur.

Arterye i ruchome światła zuiknęły z twarzy, pozostała biała, zimna maska. Patrzyła szklannem okiem gdzieś w powietrze... bo w tej chwili straciła kochanka i męża.

Witold zbladł także, lecz się nie cofnął. Czuł obowiązek swojej roli, którą przed chwilą już był porzucił.

W tem samem położeniu była także Hyacynta.

Po długiej chwili odetchnął pan Zdzisław, a blady uśmiech poruszył mu usta ściśnięte.

— Czy masz broń? — zapytał, patrząc na skórzany futerał, wychylający się z pod płaszcza Witolda.

— Mam, — odpowiedział Witold, sięgając ręką do futerału.

Pan Zdzisław postąpił do biurka, nad którym wisiał rewolwer misternej roboty.

Wziął go do ręki.

Hyacynta krzyknęła i padła na ziemię. Żaden z nich nie pospieszył na ratunek.

— Jesteśmy bez świadków, — rzekł p. Zdzisław, — a teraz... zbliżajmy się do strzału! Hyacynta będzie baryerą!

Obaj podnieśli broń do góry....

Prawie równocześnie padły dwa strzały.

* * *

Gdy się to wewnątrz willi działo, siedział Kuźma pod dobroczynnym baldachimem kiosku. Chociaż nieraz zazdrościł ludziom bogatym ich wygód i fantazyj, teraz był im nawet wdzięczny, że w swoich ogrodach budują takie altany

Deszcz już nie padał na niego, a wicher tylko bokiem zarywał go trochę. Było mu dobrze jak u Pana Boga za piecem, a jasne szyby willi pobudzały go do marzeń rozkosznych, jakiemi biedak słodził swoją niedolę.

Puścił więc wodze wyobraźni.

— Dobrze mówiła staruszka ze sklepiku, — mruczał do siebie, — że bal, to prawdziwe niebo na ziemi! Najadłem się już i napiłem, kupowałem brylanty i byłem w teatrze... trzeba teraz sobie bal urządzić.

I patrzył biedny Kuźma w jasne szyby salonu, śledził ruszające się tam postacie i tworzył sobie różne kombinowane obrazy z tego co widział i czego dojrzeć nie mógł.

Był tam w pośrodku tych szczęśliwych ludzi, rozmawiał z nimi i bawił się, grał na cytrze i śpiewał przy fortepianie i pełnemi haustami wypijał czary, roznoszone przez służbę.

Miał nawet ochotę potańcować, ale dał pokój, bo nikt się jakoś do tańca nie zabierał....

Biedny Kuźma urządził sobie bal, na jaki tylko stać było jego wyobraźnię.

Wkoło niego huczała burza, szumiał wicher, warczały gromy na niebie.

Wreszcie dosyć mu było tego balu, oczy znużyły się i przykryły ciepłą powieką... usnął.

I biesiadował biedak we śnie tak, jak i na jawie.

Śniło mu się, że ma pałac, że żona i dzieci jego chodzą wystrojone po komnatach. Muzyka gra, służba roznosi potrawy i napoje, a on prosi gości, ażeby jedli i pili.

Jeden tylko potwór straszy go wśród tych bogactw i dostatków.

Podobny do wieloryba dmucha na niego ustawicznie jakiemś zimnem, grobowem powietrzem... przypatruje mu się bliżej... i poznaje dawny swój miech kowalski, który mu niegdyś pomagał zarabiać na życie!...

Dzisiaj wstydzi się Kuźma swego długoletniego przyjaciela, bo on przypomina bogaczowi jego — przeszłość!

Zaczynają się cierpienia szczęśliwego dorobkiewicza. Córka jego mówi po francusku i chce wyjść koniecznie za jakiegoś pana....

Starszy syn jego bawi się w złotego młodzieńca, rozrzuca pieniądze pomiędzy lafiryndy, jest nawet w przyjaźni z hrabią Samuelem... a tu ze wszystkich stron dmucha na niego — miech kowalski, straszny świadek jego przeszłości!...

Jakieś widma złowrogie rozpoczęły wkoło niego taniec śmiertelny.

Pilniki, młotki i obcęgi wzięły się w objęcia i puściły się koło niego wirem szalonym... Rozpalają się coraz więcej, zamieniają się w ogień żarzący... a miech kowalski rozdmuchuje jeszcze piekielne ich namiętności...

A po nad niemi ukazuje się teraz młot olbrzymi w długiej, kościstej ręce... i uderza silnie na kowadle — dwa razy!

Zbudził się Kuźma... i zdawało mu się jeszcze na jawie... że słyszy dwa gromy!

Gromów jednak na niebie już nie było. Tu i ówdzie świeciły nawet gwiazdki małe.

Burza ustała.

Tylko z otwartego okna wychodził jakby dym... zgaszonej świecy!

Zerwał się Kuźma i poszedł do domu.

* * *

W ubogiej chatce na kolonii wyglądało bardzo smutno. Burza i tu szalała.

Wybiła okna, zalała miech i warsztat ślusarski, do izby nalała wody.

Gdy Kuźma to wszystko ujrzał, wziął się za głowę i zaczął płakać.

Kasza dla dzieci przemokła w rękawie, obwarzanki rozkręciły się jak przecięte postronki. Matka i głodne dzieci nie spały jeszcze.

— Biednemu zawsze wiatr w oczy! — zawołał, — a bogatym jest dobrze, jak w niebie!

Opowiedział żonie o szczęśliwej willi, której altana dała mu schronienie przed burzą... opowiadał o szczęśliwych jej mieszkańcach i wyrzuca Panu Bogu, że stworzył bogatych na to, ażeby im biedni szczęścia zazdrościli!

Żona potakiwała mu, a dzieci słuchały z westchnieniem, jak to szczęśliwi są inni ludzie na ziemi!

Wreszcie udano się na spoczynek.

Dzień już był dobry, gdy się Kuźma przebudził. Dzieci już nie było w izbie.

Biegły po zielonym ogródku, przewracały koziołki i śpiewały rozkosznie jak skowronki wiosenne. Słońce świeciło jasno i ciepło, aż liście drżały pod jego gorącemi pocałunkami.

Przed Kuźmą stała miska dymiącej się kaszy. Żona zrobiła już w izbie i w warsztacie porządek i zwarzyła śniadanie.

Ciepła kasza smakowała Kuźmie jak marcypan. Jeszcze nie dojadł jej, gdy do izby przyszedł żydek z robotą.

Całe okucie dla okien nowego domu!

Kuźma podgarnął czuprynę, pogłaskał żonę po twarzy i wyszedł do ogródka.

Słońce grzeje, aż miło.

Wszędzie zielono na ziemi, a niebo czyste jak szkło szafirowe.

— Hej! dzieci! — zawołał wesoło, — do miecha i węgli! Jest robota! Na obiad będzie wędzonka z grochem i chleb pszeniczny!

Dzieci powitały okrzykiem dobrą nowinę, a Kuźma wziął się do roboty.

Miech dmucha wesoło... żelazo się żarzy... iskry jak świętojańskie robaczki biegają po warsztacie... chłopcy gwiżdżą jak wesołe skowronki...

Wśród uderzeń młotków i zgrzytu pilników, nuci Kuźma jakąś pieśń nabożną o Boskiej Opatrzności.

Jest niby kontent i zadowolony z rządów Boga, tylko jedno ma Mu do zarzucenia, że stworzył dla biednych – burzę, a dla bogatych stworzył pałace i wille.

Co się zaś wewnątrz tych willi i pałaców czasem dzieje i jaka tam burza czasami zahuczy, o tem biedny Kuźma nie wie, a może nawet nigdy się nie dowie!

Inaczej nie miałby za czem wzdychać na ziemi!

Koniec.

Przegląd polityczny.

Kraków, 15 czerwca

Los projektu rządowego z taryfą cłową jest jeszcze bardzo niepewny. *Nar. Listy* donoszą, że grupa 12 posłów czeskich zamierza tylko wtedy głosować za wnioskiem rządowym, jeżeli rząd zaręczy spełnienie *minimum* żądań czeskich w kwestyi banku i podatku od cukru, a reprezentanci klubów prawicy uznają te sprawy kwestyą klubową. Jeżeli tak jest istotnie — to owe 12 głosów łatwo mogą obalić rządowy projekt, zwłaszcza, że przed tą wiadomością *Nar. Listów* obliczano większość rządową już tylko na 14, a według innych tylko na 8 głosów. Jutro rozpoczyna się szczegółowa rozprawa nad taryfą cłową, a w ciągu tygodnia niezawodnie już rzecz się rozstrzygnie.

Sejm węgierski przyjął w piątek w drugiem czytaniu taryfę cłową, według przedłożenia rządowego; dalej projekt ustawy o wolnym od opłaty cła imporcie z Bułgaryi i Serbii kukurudzy i prosa; wreszcie projekt ustawy o dalszej budowie drogi żelaznej Metkowic-Mostar, aż do Serajewa. W ciągu dyskusyi nad tym ostatnim przedmiotem, objaśniał p. Tisza korzyści budowy tej drogi pod względem finansowym, strategicznym i ekonomicznym, i przyłączył się najzupełniej do wywodów poprzedniego, opozycyjnego mowcy, dep. Lipthay'a, który podniósł wojskowe i cywilizacyjne zasługi armii około prowincyj okupowanych, zasługi, które ceni dziś zarówno, jak dawniej.

Zdaje się, że to tak przyjazne dla armii oderwanie się Tiszy i Lipthay'a położy kres niesnaskom między sferami wojskowemi a rządem węgierskim.

Pruska Izba panów przyjęła dodatkowy kredyt szkolny na cele germanizacyjne w polskich prowincyach. Przy rozprawach nad tym przedmiotem zabrał głos ks. Radziwiłł, nazywając projekt powyższy brutalizmem, a pierwszych urzędników, którzy mają go wykonać, śmiertelnymi wrogami przyrodzonego rozwoju narodowego. Minister oświaty Gossler zaprotestował przeciwko tym wyrażeniom. Następnie przemówił członek Izby p. Żółtowski, który mowę zakończył następującemi słowy:

„Wiem bardzo dobrze, że państwo dość jest silnem, ażeby powiedzieć: *stat pro ratione voluntas*, ale i to wiem, że złe nasienie nigdy dobrych wydać nie może owoców, nasienie zaś mieszczące się w tym etacie dodatkowym nie jest dobrem, bo sprzeciwia się sprawiedliwości, sprowadza też ono na kraj nieszczęście, pod którego ciężarem jęczeć będą i ci, którzy to nasienie dzisiaj zasiewają. Nikt zapewne nie chce wątpić o prawdzie, mieszczącej się w tem zdaniu: *justitia fundamentum regnorum.* Jeżeli zaś tej zasady trzymać się chcecie, Mości Panowie, to nie uchwalajcie tej ustawy, ponieważ nie opiera się ona na sprawiedliwości. Ja i przyjaciele moi będziemy przeciwko niej głosowali".

Śmierć Ludwika II i wstąpienie na tron bawarski Ottona I, który od lat dziesięciu cierpi na pomięszanie zmysłów, stanowią tak ważny wypadek, że wobec tego ustępują na drugi plan wszystkie inne sprawy w obrębie Rzeszy niemieckiej. Przewiezienie chorego króla z Schwansteinu do zamku Berg odbyło się wśród niezwykłych okoliczności i wówczas już zaczęto się obawiać, że król Ludwik nie będzie znosić spokojnie przymusowego odosobnienia. Z urzędowego sprawozdania okazuje się, że gdy komisya złożona z przyszłych kuratorów króla, z ministra domu królewskiego i z dwóch lekarzy, przybyła do Schwansteinu, żandarmi otrzymali od króla rozkaz wzbronić komisyi wstępu, dla wzmocnienia żandarmeryi zwołano nadto straż ogniową z okolicy. Komisya nie dopiąwszy celu, udała się do Hohenschwangau, wkrótce pojawił się tam wachmistrz żandarmeryi na czele ośmiu ludzi i uwięziwszy członków komisyi odstawił ministra Crailsheima i dwóch kuratorów do Schwansteinu. Po kilkogodzinnym areszcie nadeszła do Schwansteinu wiadomość o proklamacyi ks. Luitpolda. Wówczas udało się naczelnikowi powiatu przekonać żandarmów, że trzymanie komisyi pod strażą nie ma żadnej racyi. Członkowie komisyi, odzyskawszy wolność, powrócili tego samego dnia do Monachium i dopiero nazajutrz wywiązali się ze swego zadania. Do wiedeńskiej *Allg. Ztg.* donoszą, że ludność miejscowa miała zamiar bronić króla Ludwika i nie pozwolić na wywiezienie go. Na wieść, że w Schwansteinie bawi komisya, przybyło 150 drwali z gór, aby uwolnić króla. Gdy się jednak dowiedziano o proklamacyi, umysły uspokoiły się, a wieśniacy nie przeszkadzali komisyi w jej czynnościach

W Monachium spodziewają się zmiany w kierunku polityki rządu bawarskiego. Stronnictwo liberalne obawia się, że dzisiejszy gabinet będzie musiał ustąpić miejsca ultramontanom

Zmianę rządu odczują w pierwszym rzędzie artyści i rzemieślnicy monachijscy, którzy już dzisiaj zaczynają żałować czasów, w których rozrzutny monarcha nie szczędził grosza na budowle i wspaniałe uroczystości.

Parlament angielski zostanie rozwiązany z końcem tego miesiąca, a przez cały lipiec odbywać się będą wybory. W samych początkach akcyi przedwyborczej zaczęło się powodzenie uśmiechać partyi Gladstone'a. Dwaj jego przeciwnicy otrzymali już od swych wyborców wotum nieufności. Los ten spotkał dep. Paine, jednego z gorliwych zwolenników Chamberlaina i lorda Hartingtona, który dowodził na zgromadzeniu wyborców, że należy utrzymać kandydaturę przeciwnika rządu. Dzienniki oddane Gladstonowi przewidują nawet, że znaczna część torysów będzie popierać kandydatów rządowych.— Przypuszczenie to usprawiedliwia poniekąd ostatnia mowa lorda Carnarvona, który wspomniał o układach, jakie się toczyły między nim, jako wicekrólem Irlandyi a Parnellem.

Lwowianie w Krakowie.

Przez dwa dni było miasto nasze niezwykle ożywione. Wycieczką Lwowian do Krakowa stała się wielką dla całego miasta uroczystością, w której, śmiało rzec można, ludność cała najserdeczniejszy wzięła udział. Wyjątek smutny tworzyli ci tylko, którzy już nas przyzwyczaili do tego, że usuwają się od wszystkiego, co nie pod ich protektoratem się dzieje, a zwłaszcza, jeżeli się obawiają żywszego podniesienia narodowego tętna, silniejszego uderzenia serc na hasła narodowe. Nie na rękę im było, że mieszkańcy „Tygrysowa" przybywają do miasta, w którem oni samowładnie chcą rządzić, nie na rękę, że między uczestnikami wycieczki byli Sokoli lwowscy, bo Sokół, jak wiadomo, jest tym panom niemiły. To też stanęli na uboczu. Zostawmyż i my ich na uboczu i nie dziwmy się im więcej, ani się na nich nie gniewajmy. Najlepiej o nich zapomnieć, a czynić, co dla kraju dobre i użyteczne.

Gorliwe zajęcie się komitetu obywatelskiego przyjęciem gości lwowskich, serdeczny ton, w jaki zaraz w pierwszej chwili uderzono, a który dostroił się do wysokości tych uczuć, z jakiemi lwowscy goście do nas przybyli, nadzwyczaj ożywiony udział całej ludności w przyjęciu — wszystko to sprawiło, iż wycieczka lwowska stała się szeregiem uroczystości, z których każda zostawiła najlepsze wrażenie, a była posiewem zdrowego ziarna, które owoc swój wydać musi.

Pierwsi przybyli lwowscy „Lutniści". Kuryerski pociąg przywiózł w sobotę o godz. 9½ wieczorem kilkunastu członków stowarzyszenia śpiewaków „Lutnia" z zasłużonymi przewodnikami w tak poważnej pracy, jaką jest kształcenie śpiewu, prezesem Romualdem Makarewiczem i kierownikiem chóru Stanisławem Cetwińskim. Gości oczekiwał na peronie chór akademicki krakowski pod przewodnictwem p. Wiktora Barabasza i kilkunastu członków komitetu obywatelskiego. Kiedy pociąg stanął, na peronie wzniósł się grzmiący okrzyk: „Niech żyje Lutnia!" — chór akademicki odśpiewał pieśń powitalną — a imieniem komitetu powitał Lutnię poseł Romanowicz kilku serdecznemi wyrazy. Poczem odprowadzono gości do wspólnej kwatery, urządzonej dla nich przez r. m. Stanisława Armółowicza w domu własnym przy ulicy Szczepańskiej, gdzie ich też szanowny gospodarz przyjmował z serdeczną, prawdziwie polską gościnnością. Przybyłych zaprosili członkowie chóru akademickiego do lokalu stowarzyszenia „Zdrowie", gdzie też na serdeczne zaproszenie przybyło kilku członków komitetu, urządzającego zjazd. Lokal zapełnił się rychło, w komersie brali udział także i akademicy, nienależący do chóru. Zebranie miało cechę ściśle prywatną, dlatego też nie podajemy zeń sprawozdania. Ale bez popełnienia niedyskrecyi powiedzieć możemy, że ton, jaki panował, mowy, jakie tam wypowiedziano tak od młodzieży jak od starszych — napełniły serca obecnych prawdziwą rozkoszą a otuchą, że wśród tej młodzieży, na którą z różnych stron tyle szkodliwych działa wpływów, myśl narodowa i prawdziwie obywatelska jest zawsze żywą i pozwoli młodzieży tej otrząść się z uśpienia, w jakiem ją pogrążyć usiłują. Przedmiotem szczególniej serdecznych owacyj byli Rusini, a zwłaszcza ich reprezentant, zasłużony założyciel Proświty, prof. Anatol Wachnianin. Po komersie odprowadził chór akademicki Lutnię do kwatery i pożegnał ją znowu pieśnią.

Nazajutrz, w niedzielę, już około godz. 6 rano ulica Lubicz zaczęła się roić publicznością, która licznie wyruszyła na przyjęcie gości lwowskich. Na prawym peronie oczekiwali ich członkowie komitetu z dr. Weiglem na czele, członkowie Sokoła krakowskiego z odznakami, straż ogniowa ochotnicza i publiczność tak liczna, że z trudnością tylko można było utrzymać szpaler wolny do przejścia gości. Dworzec był udekorowany zielenią i chorągwiami. Porządek utrzymywali wzorowo i z największego uznania godną gorliwością kapitanowie straży Marynowski, Gaydzicz i Fenz.

O godz. 7 min. 50 pociąg lwowski z udekorowaną maszyną stanął na peronie, powitany grzmiącemi i bez końca powtarzającemi się okrzykami. Kiedy prezes Sokoła dr. Krówczyński wraz z przywódzcami wycieczki pp. Ihnatowiczem i Rewakowiczem wysiedli, a za nimi umundurowani Sokołowie lwowscy się zebrali, powitał dr. Weigel gości lwowskich następującą przemową:

Witajcie nam serdecznie mili goście lwowscy z całą drużyną! Witaj nam braci polska i ruska! Nie wita was na tem miejscu ani stronnictwo ani urząd, ni władza... Przyjmuje was jedynie wolne grono obywateli, ofiarujących chętnie usługi swe, iżby wam było swojsko wśród swoich.

W sali Rady miejskiej przyjmie was w południe szanowny prezydent miasta i zauczestniczy jutro wieczerzy na cześć waszą! W sali radnej omowicie także rzeczy poważne, godząc pożyteczne z przyjemnem, *utile dulci.*

W cichych modłach przy hymnach „Lutni" polecicie siebie i swoich teraz Bogarodzicy Dziewicy w kościele Maryackim, a rzewnemi łzami zrosicie następnie groby królów waszych na Wawelu... Wieńcząc je świeżem kwieciem, uczcicie ponownie, ku wiekuistej ich chwale niewygasłą ich pamięć!

Święcąc zesłanie Ducha Bożego — dziś i jutro — podajemy wam dłoń bratnią, w zadatku wzajemnej miłości i zgody! Niezłamani na duchu — krzepmy się bracia odwagą i duchem — a nie skrzepniemy!... hartując zaś siły wasze „Młode Sokoły" nie łatwo ulegniecie, Bóg z nami i nad nami! Mniejsza wtedy, kto, lub ilu — przeciw nam!

Za przysłowiem naszem: „Gość w dom, Bóg w dom!" zapraszają was tedy obywatele całem sercem w gościnne progi prastarej stolicy!

Ruszmy z miejsca! — Niech żyje brać nasza polska i ruska! Niech żyją Lwowianie!

Dr. Weiglowi odpowiedział Henryk Rewakowicz imieniem Lwowian serdecznem a ciepłem słowem. Przemówienie jego, również jak wszystkie mowy w dalszych epizodach wycieczki podamy jutro, aby dzisiaj pomieścić obraz całości.

Przybyli mieli już rozdane karty kwaterunkowe, które komisya kwaterunkowa tutejsza przez swego bardzo gorliwego członka p. Wernera wysłała była naprzód do Tarnowa, gdzie komitet lwowski je porozdzielał. Rozkwaterowanie zatem poszło łatwo — utrudnieniem jedynem było przedostanie się przez tłumy ludności, która zaległa wszystkie wolne miejsca przed dworcem i całą ulicę Lubicz po obu stronach, aż po same plantv. Sokołowie lwowscy mieli urządzoną kwaterę w salach Kasyna powszechnego, którego Wydziałowi szczera należy się wdzięczność za użyczenie sal, jak cechowi rzeźnickiemu, który użyczył swej sali a podejmował gości jak najserdeczniej, i stow. rękodzielników „Zgoda". Prócz tego bardzo wielu obywateli pospieszyło z gotowością odstąpienia pomieszkań — tak, że pomieszczenie przeszło 300 gości poszło z największą łatwością, a zostało jeszcze dosyć kwater nieużytych. Sokołów odprowadziła na kwaterę muzyka górnicza z Bochni, którą komitet przyjęcia sprowadził na dwa dni, i która też bardzo dobrze i gorliwie z zadania swego się wywiązała.

Około godz. 9 rano zaczął się już roić Rynek gośćmi i liczną publicznością. Niestety deszcz dość silny rozpraszał wielu. Kościół N. P. Maryi, zapełnił się tak, iż trudno było docisnąć się do ołtarzy. Lutnia przepięknie odśpiewała pieśń do N. P. Maryi. Po nabożeństwie wyniesiono z kościoła wspaniały wieniec, przywieziony przez Lwowian do złożenia na grobach królewskich. Wieniec nieśli trzej obywatele lwowscy pp. Spożarski, Wojczyński i Lewicki w pięknych narodowych strojach, a szarfy nieśli członkowie Sokoła lwowskiego. Pochód rychło się uszykował pod komendą p. Marynowskiego. Naprzód postępowała muzyka górnicza — za nią oddział ochotniczej straży — dalej Sokół lwowski i krakowski, Lutnia, liczne grono obywateli lwowskich i członkowie komitetu krakowskiego, następnie niosący wieniec otoczeni sztandarami cechów krakowskich. Zamykał pochód oddział straży ochotniczej. Od kościoła N. P. Maryi wyruszono wokoło Rynku przez ulicę Grodzką i zamkową na Wawel. Po obu stronach stały nieprzeliczone tłumy publiczności, która bardzo licznie przyłączała się do pochodu. Z okien wielu domów w ulicy Grodzkiej rzucano kwiaty lwowskim Sokołom, którzy w pięknych swych mundurach dziarsko się przedstawiają. Na Wawelu po nabożeństwie, a wśród śpiewu Lutni złożono wieniec na grobie Stefana Batorego — poczem jedni goście zwiedzali grupami katedrę i jej skarbiec, inni udali się do sali radnej na naradę przemysłowców — Sokołowie zaś do Sokoła.

Przed salą Sokoła przy ulicy Lubicz powitali gości członkowie Sokoła krakowskiego z prezesem Bałuckim na czele. Brama Sokoła i wejście do sali, niemniej jak sama sala, ubrane były zielenią i chorągwiami.

Przybywszy na salę, gdzie przy zastawionych stołach liczni członkowie Sokoła oczekiwali przybyłych, prezes dr. Krówczyński pierwszy przemówił, serdecznie dziękując za gościnę. Podczas śniadania przemawiali: prezes Bałucki na zdrowie Sokołów lwowskich — dr. Dziendzielewicz w odpowiedzi, na Sokoła krakowskiego — Romanowicz na pomyślny rozwój sprawy sokolej w kraju — prezes Bałucki uczciwszy pamięć dawnego prezesa Sokoła lwowskiego, ś. p. Dobrzańskiego, wzniósł toast na cześć nowego prezesa dra Krówczyńskiego, który odpowiedział, wręczając prezesowi Bałuckiemu braterski dar od Sokołów lwowskich, ze składek ich zebraną kwotę 100 złr. na zawiązek funduszu budowy własnej sali dla Sokoła krakowskiego. Przemawiali jeszcze dr. Paszkowki, Kazimierz Ożóg wznosząc toast na cześć Lutni, p. Pyszyński zdrowie naczelnika Sokoła lwowskiego p. Durskiego, który odpowiedział toastem na „pisklęta sokole", t. j. na młode, zawiązujące się po kraju stowarzyszenia gimnastyczne, na co znów odpowiedział dziękczynnym toastem p. Przybyłkiewicz, naczelnik Sokoła tarnowskiego. Dr. Łuczkiewicz, dyrektor Wydziału lwowskiego Sokoła, dziękował krakowianom za gościnę — a szereg przemówień zakończył dr. Weigel prześlicznym toastem: kochajmy się!

Nastrój panował tak serdeczny, ton tak ciepły a poważny, zarazem tyle wypowiedziano zdrowych, żywotnych myśli, że dawno nie pamiętamy tak silnego wrażenia, jakieśmy z tego zebrania odnieśli. Nawiązanych tu węzłów ścisłej łączności między instytucyami, wspólnej pracy poświęconemi, nic już chyba nie rozerwie. Streszczenie przemówień również jak dalszy opis pobytu Lwowian u nas, zostawiamy do jutra.

Miejscowe przepowiednie pogody.

(Dokończenie.)

Do układania trafnych przepowiedni pogody Klein radzi używać miejscowych oznak napowietrznych. Teoretyczna wartość miejscowej prognozy stąd bierze początek, „iż stan pogody i spodziewane w pewnej miejscowości jej przemiany pod względem kierunku wiatru, ciśnienia powietrza, zachmurzenia nieba i ciepłoty są odbiciem lub następstwem zmian, jakie poprzednio objawiły się na znaczniejszym obszarze meteorologicznego obrębu. Takie odbicie nie bywa rzecz prosta dokładne, do należytego zaś jego ocenienienia potrzeba, jak łatwo pojąć, wielkiej wprawy i dłuższego zajmowania się meteorologią". W każdym jednak razie porównanie powyższych cyfr wskazuje, „iż przy dzisiejszym stanie meteorologii nikt (choćby w rękach jego zbiegały się ze wszystkich części świata telegraficzne buletyny o rozkładzie ciśnienia powietrza) z miejscowości *A* nie może przepowiedzieć pogody na najbliższe 24 godzin dla miejscowości *B*, leżącej w tym samym obrębie meteorologicznym, w tak dokładny sposób, jak to może uczynić obserwator, osiadły w miejscowości *B*, za pomocą lokalnych narzędzi i badania stanu nieba w zakresie właściwego mu pola widzenia".

Nie ignorując bynajmniej ważności dziennych kart meteorologicznych dla zrozumienia wzajemnego związku zjawisk napowietrznych, dr. Klein mniema, iż przepowiednie pogody wtedy dopiero nabędą praktycznej doniosłości, gdy w głównej miejscowości ściślejszego okręgu meteorologicznego osiedli się obserwator, który codziennie ogłaszać będzie specyalne prognozy pogody, ułożone na podstawie miejscowych oznak.

Wskazówki i rady dra Kleina, wyłożone w dziełku jego *Practische Anleitung zur Vorausbestimmungen des Wetters*, zwróciły uwagę austryackiego klubu turystycznego, który w początku lata ubiegłego roku zajął się sprawą przepowiadania pogody i w organie swoim *Zeitschrift des Oesterreichischen Touristen Clubs* wyraził szereg życzeń, zasługujących na bliższe rozpatrzenie.

Klub turystyczny żądał mianowicie, aby jego sekcye utworzyły sieć stacyi spostrzegawczych i w myśl jednolitych dyrektyw wzięły w ręce dostrzeganie i badanie stanu pogody w Alpach. Każda sekcya miała zapisywać w popularny sposób stan pogody w swej miejscowości, a to w celu, aby na podstawie tego rodzaju sumaryusza można było następnie ułożyć porównawczy pogląd na ogólną cechę pogody, zwłaszcza też na jej przebieg. Nadto każda sekcya miała zbierać wszelkie fakty zasługujące na uwagę, mianowicie też zwracać uwagę na skutki pewnego stanu pogody, jak na przykład na stosunki fenologiczne, stan wody w rzekach, zjawiska lodnikowe etc.

Myśl ta bardzo jest właściwą i pożyteczną, życzyć przeto należy, aby się mogła urzeczywistnić. Przyjąć także można wniosek, aby takie stacye dla dostrzegania pogody *(Wetterstation)* zajęły się układaniem miejscowych przepowiedni. Rzecz prosta, że od tych prognoz niewiele można się na razie spodziewać, a mianowicie za jednym zamachem nie udoskonalą one dotychczasowej służby przepowiadającej pogodę (*Prognosen Dienst*), gdyż takie udoskonalenie wyłącznie od postępów meteorologii zawisło. Bo chociaż dr. Klein za pomocą swoich prognoz osiągnął dla Kolonii lepsze rezultaty, aniżeli za pomocą okręgowych prognoz, wysłanych z hamburskiej stacyi morskiej, to jednak w innych miejscowościach nie można się spodziewać tak dobrych wyników, albowiem dr. Klein jest wprawnym praktycznym meteorologiem, gruntownie obeznanym z miejscowemi stosunkami, gdy tymczasem gdzieindziej w przeważnej liczbie przypadków empirya bywa wszechwładną panią.

W ogóle takie lokalne prognozy, układane przez miejscowych znawców pogody, wtedy tylko pod względem trafności będą mogły mierzyć się z prognozami głównych dostrzegalni meteorologicznych, gdy miejscowy obserwator posiadać będzie niezbędne wiadomości z dziedziny meteorologii do kombinowania miejscowych oznak z sytuacyjnemi sprawozdaniami, przesyłanemi telegraficznie z centralnych Zakładów meteorologicznych.

Byłoby więc dla rolników, chorych i turystów rzeczą bardzo pożądaną, aby nauczyciele fizyki w gimnazyach i szkołach realnych, lub lekarze praktykujący w miastach i w miasteczkach, nie posiadających średnich zakładów naukowych, wreszcie lekarze zdrojowi zajęli się spostrzeganiem i badaniem pogody, a następnie układali miejscowe prognozy, niezmiernie ważne zwłaszcza dla miejscowości, do których dzienniki wtedy dopiero dochodzą, gdy zamieszczona w nich prognoza utraciła już swą wartość. Dla tego rodzaju spostrzeżeń i prac polecamy jako przewodnik wyżej przytoczone dziełko dra Kleina. Nie ulega wątpliwości, iż prognozy pogody, wysyłane przez centralny Zakład meteorologiczny w Wiedniu przez zużytkowanie miejscowych oznak zyskają na dokładności, będą pewniejsze a więc mniej zawodne. Nadto przez jednoczesne spostrzeganie i zapisywanie stanu pogody w rozmaitych, zwłaszcza górskich miejscowościach, umiejętna meteorologia pozyska obfity materyał do wyzyskania. W imię praktycznych pożytków i nauki zachęcamy przeto naszych czytelników do prac tego rodzaju.

Kronika.

Kraków, 15 czerwca

Sprawozdanie z rozprawy sądowej o konfiskatę numeru *N. Reformy* z artykułem wstępnym o „nominacyach w administracyi", dla braku miejsca odkładamy do następnego numeru, zawiadamiając tylko czytelników, iż konfiskata została zatwierdzoną.

Pięćdziesięcioletnią rocznicę zawodu kapłańskiego obchodzić będzie w dniu 19 bm. tj w sobotę ks. biskup Krasiński. Będzie to dzień uroczysty nietylko dla samego jubilata, ale także dla licznych czcicieli dostojnego patryoty.

P. Marya Ilnicka zasłużona redaktorka warszawskiego *Bluszczu* nadesłała na ręce p. Michała Bałuckiego, wiceprezesa komitetu zajmującego się uroczystością odsłonięcia tablicy pamiątkowej dla śp. Anczyca, następujące pismo:

„Okoliczności nie pozwalają mi przybyć do Krakowa w chwili, gdy dla uczczenia zasług śp. Władysława Anczyca, kłaść mu będziecie kamień pamiątki. Ale jednoczę się z Wami w uczuciu czci dla śpiewaka Tyrteusza, dla wysoce zasłużonego redaktora *Kmiotka*, który chciał zawsze niecić światło w myśli ludu i rzucał mu w serce ziarna uczuć obywatelskich.

Poeta z iskrą zapału, zatloną u ołtarza miłości ojczyzny, budził nam w piersiach dreszcze uczuć świętych, dla tego należy mu się miejsce w pamięci narodu."

W sprawie zbiorów p. Schmidta Ciążyńskiego piszą do nas: „Wobec licznych zapytań ze strony publiczności, dotyczących wystawienia na widok publiczny zbiorów p. Schmidta-Ciążyńskiego, zakupionych przez Radę m. do Muzeum narodowego, uzna może Szan. Red. za stósowne zamieścić odnośne wyjaśnienie:

że zbiory te, składające się z przeszło 2500 sztuk gem i kamei — ukażą się dopiero z końcem czerwca br. w Muzeum narodowem, albowiem komisya, wyznaczona do odbioru tychże, składająca się z pp. Piotra Umińskiego i Teodora Kosińskiego, imieniem miasta, tudzież pp. dyrektora Władysława Łuszczkiewicza i kustosza Teodora Ziemięckiego, imieniem Muzeum narodowego, w obecności samego p. Schmidta Ciążyńskiego — rozpoczęła już od tygodnia pracę nad uporządkowaniem i spisaniem zbiorów."

Towarzystwo lekarskie krakowskie odbędzie jutro we środę 16 b. m. o godzinie 6 w Sali Akademii Umiejętności posiedzenie zwyczajne, na którem 1) Dr Odo Bujwid (z Warszawy) będzie miał wykład: O szczepieniach ochronnych wścieklizny metodą Pasteura (z demonstracyami); 2) komisya przemysłowa przedłoży swe wnioski; 3) Dr Braun mówić będzie o gorączce powrotnej i odbędzie się dyskusya, wreszcie 4) Dr Prus mówić będzie o wykrytych przez siebie nerwikach nerwów i przedstawi odpowiednie preparaty drobnowidowe.

Dr. Zyblikiewicz marszałek krajowy, w sobotę po południu wyjechał z Krakowa do Oświęcima.

Minister skarbu dr. Dunajewski przybył z Wiednia do Krakowa w sobotę wieczór pospiesznym pociągiem na ślub swego syna. Ślub odbył się w niedzielę w kościele Karmelitów na Piasku. Dzisiaj rano minister pospiesznym pociągiem odjechał z powrotem do Wiednia.

Bawią w Krakowie p. Aleksander Rajchman współredaktor *Echa teatralnego* p. Lucyna Ćwierciakiewiczowa, znana autorka dzieł gospodarskich i p. Niewiadomski, współdyrektor teatru skarbkowskiego.

Sakramentu bierzmowania udzielał ks. biskup krakowski w drugie święto w kościele OO. Franciszkanów od godz. 12 do 3½ po południu. Przystąpiło w tym czasie do bierzmowania około 3000 osób.

Śluby. W kaplicy N. P. Maryi u OO. Karmelitów na Piasku p Stanisław Dunajewski, sekretarz namiestnictwa, syn p. ministra skarbu, zawarł w niedzielę wieczorem związek małżeński z panną Zofią Madejską, córką posła i notaryusza w Brzesku dra Poraj Madejskiego. Aktowi błogosławił JE. ks. biskup Dunajewski, stryj pana młodego.

Wczoraj zaś rano o godz. 7 odbył się w kaplicy ks. biskupa krakowskiego ślub p. Jana Łozińskiego prokuratora przy sądzie tutejszym z panną Kazimierą Haylling Degenfeld, córką radcy dworu naczelnika dyrekcyi skarbu w Krakowie.

W sobotę w kościele św. Floryana na Kleparzu zawarty został związek małżeński pomiędzy p. Maryanem Rudnickim, nauczycielem miejscowej szkoły, a p. Izabelą Kurdwanowską, córką Romualda i Joanny z Radziszewskich.

Z teatru. „Wesoła wojna" i „Fatinica" z „Halką" i „Palestrantem", zapełniały kolejno salę teatralną, dzięki sprzyjającej dobie przejazdów lub sympatycznym celom, które w niedość ścisłej stylizacyi na afiszu polecone, ściągnęły tłumy publiczności. Wykonanie „Wesołej wojny" należało do szczęśliwszych — wykonanie operetki, dłużej na repertuarze będącej, świadczyło o dokładniejszem wypróbowaniu, które objawiało się w pełnej humoru i wdzięku grze pn. Praumówney, werwie p. Myszkowskiego, ujmującej prostocie p. Skalskiej i usposobieniu p. Skalskiego. Znacznie gorzej wiodło się „Fatynicy", której muzyka niżej stojącą od poprzednich kompozycyj Souppego, libretto więcej niż banalne nie zadowolą widzów. Partya wokalna spoczywała w rękach p. Skalskiej, która jak zwykle była poprawną. Reszta występujących ułatwiła sobie pracę, grając zamiast śpiewać. W tak określonem pojęciu zadania, p. Bocskaj pierwsze należy się odznaczenie, a dalej p. Koncewiczowi, p. Skalskiewu i p. Różyckiemu, debiutantowi, którego głos zdaje się być równie obiecującym, jak przestrach i trema krępujące go niepożądanemi ruchami. Kostyumy w akcie 1 i przekręcanie wyrazów rosyjskich powinny być zmienione.

Aem.

Jutro we środę, widowiska w teatrze nie będzie, we czwartek zaś dopiero wystawioną zostanie po raz pierwszy opera Bizeta „Carmen" z panią Bocskaj w tytułowej roli.

Prusacy zwabieni ciekawością obejrzenia salin wielickich przybywali w znacznej liczbie do naszego miasta w sobotę i niedzielę. Znaczna ta liczba gości, wespół z przejezdnemi i lwowiakami zajęła prawie wszystkie wolne w hotelach miejsca wskutek czego wiele osób później przybywających żaliło się na brak lokalów.

Do Paryża wyjechał wczoraj pociągiem rannym weterynarz miejski dr. Walentowicz, wysłany z polecenia Rady miejskiej dla zbadania systemu leczenia metodą Pasteura. Dr. Walentowiczowi towarzyszą trzy osoby pokąsane przez psa wściekłego, które gmina swoim kosztem wysłała na kuracyę do Pasteura.

Zmarli. Franciszek Flasiński, urzędnik szpitala powszechnego w Krakowie, zmarł dziś w 55 roku życia.

Kradzież W cukierni p. Rehmana i Heindricha w Sukiennicach, popełnioną została kradzież w nocy z soboty na niedzielę. Złodziej widocznie obznajmiony z miejscowością, spuścił się schodkami prowadzącemi z terasy piątrowej do sklepu i zabrał znajdującą się w kasie gotówkę. Z rozbitej szyby w oknie wnosić można, iż miał zamiar wydostać się tą drogą na rynek, szczelne jednak zamknięcie sklepu udaremniło ten zamiar.

Zapiski policyjne. Organa policyi odebrały wczoraj popołudniu dwie skórki sobolowe, które prawdopodobnie z kradzieży pochodzą.

Straż policyjna przytrzymała Józefę Lisowską, złodziejkę nałogową za kradzież rzeczy w sklepie, które od niej odebrano.

Wyścigi konne we Lwowie. Pierwszy dzień wyścigów nie zwabił na błonia zbyt wiele publiczności, prawdopodobnie z powodu groźnych chmur.

Bohaterem dnia był w całem znaczeniu kierownik stajni p. Ochockiego, którego konie wzięły wszystkie nagrody.

Do pierwszego biegu o nagrodę dam: piękny puchar srebrny z podstawką i 50 dukatów stanęło 10 koni, a mianowicie: „Preciosa" prowadziła od początku bieg i pierwsza przybyła do mety. Drugi stanął J. hr. Potockiego „Gentleman".

W biegu drugim o nagrodę towarzystwa 700 zł. (do którego stanęło 5 koni) ważyła się wygrana czas długi między p. Mysłowskiego „Rawiczem" i p. Ochockiego „Zenobią", która może o długość konia wyprzedziła jednak w końcu dzielnie trzymającego się „Rawicza".

W trzecim biegu o 1000 złr. nagrody cesarskiej brały udział 4 konie. Walkę staczały głównie „Dalipan" i „Odsiecz", ale pierwszy stanął u celu piękny ogier kasztanowaty „Dalipan".

Do ostatniego biegu z płotami o nagrodę 100 dukatów zgłosiło się znów 8 koni i to dwa konie hr. Fürstenberga (jeżdżone przez właściciela i kap. Schafgotsch). „Preciosa" pierwsza przybyła do mety. Tuż za nią przybyły dwa konie hr. Fürstenberga.

Bieg włościański odłożony został na wtorek.

Poniedziałkowy dzień popołudniu zajęły popisy sportsmeńskie, a mianowicie jeżdżenie o nagrodę, do którego zgłosiło się pięciu jeźdźców. Sędziowie po dłuższej naradzie nie uznali nikogo godnym pierwszej nagrody (400 złr.), drugą zaś przyznali porucznikowi Peschti.

W skakaniu o inną nagrodę: zastawę srebrną w ozdobnem etui w kształcie podkowy otrzymał porucznik Rudolph. Ostatni punkt programu stanowił bieg myśliwski, do którego zgłosiło się 7 jeźdźców. Bieg prowadził Józef hr. Potocki jako jeleń, wiodąc myśliwców przez rozmaite manowce. W wyścigu końcowym o nagrodę honorową, puhar srebrny przybył pierwszy do mety p. Gaszpich.

Lwów, 15 czerwca. (Telegram *N. Ref.* W biegu dwulatków pierwszy u mety stanął „Hermit"

Mysłowskiego, drugi „Mahdi“ Heydle. Z powodu nieprawidłowości biegu nagrodę przyznano „Mahdiemu“. Mysłowski wycofał konie z następnych biegów. Do biegu o nagrodę cesarską w kwocie 2000 złr. i do biegu sprzedaży stanęły pojedynkiem konie Ochockiego „Preciosa“ i „Kindżał“. Do czwartego biegu stanęły „Zenobia“ Ochockiego i „Odaiour“ Tarnowskiego. Do piątego biegu koni pobitych z siedmiu stanął pierwszy u mety „Rawicz“ Mysłowskiego, drugi „Gentleman“ Potockiego. Do szóstego myśliwskiego z ośmiu stanął pierwszy Mi cewskiego „Polma“.

Strzyżów, 13 czerwca. Dzisiaj o 4 popołudniu wybuchł ogień kominowy w domu izraelickim, który jednak przez straż ogniową tak szybko został przytłumiony, że najbliżsi nawet sąsiedzi, dopiero po przytłumieniu o wypadku się dowiedzieli. Mniej więcej co święto odbywają się ćwiczenia, myślano więc, że sygnał dany trąbką był w celu ćwiczeń. Straż tutejsza jest ochotniczą i poczuwa się do przyjętych obowiązków, za co na słowa uznania zasługuje.

W Krynicy do ósmego bm. bawiło podług listy kąpielowej 173 rodzin, czyli 298 osób.

Uczczenie pamięci Wł. L. Anczyca.

Uroczyste odsłonięcie i poświęcenie tablicy pamiątkowej dla ś. p. Władysława Ludwika Anczyca odbyło się w sobotę ściśle podług ogłoszonego programu.

Od godziny 10 rano w obszernym podwórzu starożytnego klasztoru PP. Norbertanek zwierzynieckich gromadzić się zaczęli uczestniczący w obchodzie delegaci instytucyj i stowarzyszeń krakowskich z wieńcami, przedstawiciele cechów z chorągwiami, wieśniacy okolicznych wsi, dziatwa szkół ludowych, wreszcie bardzo liczna jak na pochmurny dzień publiczność przeważnie ze sfer inteligencyi. W gronie obecnych byli pomiędzy innymi prezes Akademii Umiejętności, rektor uniwersytetu z profesorami, prezydent miasta, radcy, profesorowie gimnazyów itd.

Z wieńców porozwieszanych na drzewach w podwórzu klasztoru ogólną zwracały uwagę wielkie, z polnych kwiatów i zboża kunsztownie uwite, a złożone przez włościan ze Zwierzyńca, Łobzowa i z krakowskiego powiatu. Wieniec z Łobzowa przyniósł włościanin Zbroja, którego starodawne z Kazimierzowskich już czasów znane nazwisko uwiecznił ś. p. Anczyc w swoich „Łobzowianach“.

Oprócz powyższych, kto wie czy nie najwymowniejszych dowodów czci dla pisarza ludowego, jakim był redaktor *Kmiotka* i przyjaciel polskich włościan „Kazimierz Góralczyk“, złożone następujące wieńce: od Koła literacko-artystycznego, od Towarzystwa Tatrzańskiego, Towarzystwa oświaty ludowej, od księgarzy, od drukarzy krakowskich, od papierni w Białej, od przyjaciół: Gubrynowicza i Schmidta, od przyjaciółki Antoniny Hofmanowej, wreszcie od rodziny.

O godzinie 10½ pochód mając na czele bardzo liczną dziatwę obojej płci, wyruszył ku kościołowi św. Salwatora, a potem na górę św. Bronisławy, na której wznosi się kopiec Kościuszki. Kierunek pochodu tj. właściwą komendę, objął radca miejski p. Walery Rzewuski i zarządził wszystko z taką precyzyą, iż widok dążących ku górze był rzeczywiście wspaniałym. Kiedy dzieci ze szkół wchodziły już na cmentarzyk około kościoła św. Salwatora, koniec pochodu wydobywał się jeszcze z furty klasztoru Zwierzynieckiego, tworząc w ten sposób pnący się ku górze, barwny chorągwiami cechowemi i kościelnemi, ruchomy wężyk.

W czasie nabożeństwa, odprawionego przez ks. kan. Oprzędka, proboszcza miejscowego, chór drukarzy krakowskich odśpiewał bardzo piękną mszę kompozycyi Kurpińskiego. Za kościołem zaś podpisywała publiczność pargamin, przygotowany do zamurowania, składając dobrowolne datki na restauracyę tablicy w przyszłości. Kwota zebrana wynosi przeszło 150 złr.

Akt erekcyjny brzmi: W imię Trójcy Przenajświętszej. Dnia 12 czerwca 1886 roku, za panowania cesarza Franciszka Józefa I, biskupstwa w dyecezyi krakowskiej księdza Albina Sas Dunajewskiego, na Zwierzyńcu pod Krakowem przy kościele św. Salwatora, za proboszcza księdza kanonika Oprzędka, podpisani byli świadkami uroczystego poświęcenia tablicy ku uczczeniu ś. p. Władysława Ludwika Anczyca, dramaturga i pisarza zasłużonego w narodzie polskim pracami dla ludu i dzieci. Uroczystego poświęcenia tablicy dokonano w obecności delegatów Stowarzyszeń krakowskich: Oświaty ludowej, Tatrzańskiego, Koła artystyczno-literackiego, Imienia Kościuszki, drukarzy, — przy udziale włościan okolicznych, cech przedstawicieli cechów i korporacyj, ksiądz kanonik dr. Józef Pelczar profesor uniwersytetu Jagiellońskiego i prezes kraj. Towarzystwa oświaty ludowej. Tablicę pamiątkową, fundowaną ze składek publicznych staraniem Walerego Rzewuskiego, radnego miasta Krakowa wykonał Władysław Chróśnikiewicz, medalion z portretem ś. p. Anczyca Józef Przebindowski, rzeźbiarze; zaś odlał portret w bronzie Franciszek Kopaczyński — wszyscy z Krakowa.

Po nabożeństwie ks Stanisław Załęski T. J. wstąpił na kazalnicę, pod gołem niebem na cmentarzyku koło kościoła umyślnie przygotowaną i tu wypowiedział mowę o zasługach ś. p. Anczyca na polu prac literackich i obywatelskich, skierowanych ku moralnemu podniesieniu ludu. Z wymownych ust kaznodziei usłyszeli zgromadzeni słowa uznania dla wysokich przymiotów zmarłego pisarza i jego talentu, dalej podziękowanie dla żywych, którzy ś. p. Anczycowi przyszli z materyalną pomocą. Nie ze wszystkiemi rzecz prosta wywodami mowcy zgodzić się można, szczególnie co do wielkiej przesady w wychwalaniu opieki, jaką miał w przeszłości kościół roztaczać nad ludem polskim, w każdym razie była to mowa niepospolita, chociaż niepozbawiona także pewnej niewłaściwej polityoznej przymieszki, jak wzmianka o przyjacielu, dziwiącym się iż ksiądz Jezuita mieć będzie mowę o zasługach Anczyca, który był współpracownikiem liberalnego pisma.

Z cmentarza udano się znów do kościoła, gdzie ks. kanonik dr. Pelczar dopełnił poświęcenia tablicy, w krótkich lecz podniosłych słowach określając stanowisko Anczyca w literaturze i znaczenie obchodu. Mowca oddał tablicę pod opiekę proboszcza ks. kan. Oprzędka, który przyjmując ją wyrzekł, iż będzie ona pod opieką św. Bronisławy patronki góry, na której kościół wzniesiony, oraz pod strażą ducha bohatera z pod Racławic, Kościuszki.

Obchód ukończono rozdaniem wszystkim obecnym broszury pióra p. Emila Schwarca, zawierającej krótki życiorys ś. p. Anczyca, oraz wręczeniem widoków kościoła i świeżo poświęconej tablicy pamiątkowej. — Trzeba było widzieć, z jaką radością obecne na uroczystości dzieci ze szkół wiejskich przyjmowały te upominki! — Uroczystość wszakże nie tylko dla dzieci pamiętną pozostanie; głęboko odczuł ją każdy, ktokolwiek zastanawiał się, jak szybko u nas przebrzmiewać zwykła sława ludzi cichej a pożytecznej w skutkach pracy nad ludem. Żyjemy wszyscy gorączkowo, bez oglądania się na wczoraj, często bez myśli o jutrze. W takich warunkach koniecznem jest zwracanie uwagi ogółu na zasłużonych pracowników „wczorajszej doby“, do jakich zmarły pisarz należał. — Dlatego też z prawdziwą przyjemnością wyrażamy słowa uznania dla p. Walerego Rzewuskiego, przyjaciela ś. p. Anczyca, którego staraniami tak piękna tablica jak i uroczysty obchód poświęcenia jej do skutku doprowadzone zostały.

Do komitetu zajmującego się obchodem należeli: Bałucki Michał, wice-prezes Komitetu; dr. Dadlez Wilhelm, sekretarz Komitetu; Gadowski Jan, zarządca drukarni Anczyca i Sp.; Kleczkowski Antoni, dziennikarz; Kossak Juliusz, prezes Komitetu; Łakociński Józef zarządca drukarni „Czasu“; dr. Markiewicz Władysław, mecenas; ks. Oprzędek Wawrzyniec, proboszcz u św. Salwatora; Ks. Pelczar Józef dr., prof. uniw. Jagiell.; Rzewuski Walery, radca miejski, skarbnik Komitetu; Skirliński Jan, prezes Tow. imienia Kościuszki; dr. Wierzbicki Daniel, podskarbi Tow. Tatrzańskiego.

Trwałą również pamiątką czci dla zmarłego pisarza może się stać konkurs na napisanie sztuki ludowej. Zawiązek funduszu dzięki uprzejmej gotowości zarządu teatru skarbkowskiego już jest, — niepodobna wątpić, iż i inne polskie teatry pójdą za tym przykładem. — Na odegranej w sobotę „Halce“ teatr był przepełniony. Śpiewających artystów a głównie p. p. Kasprowicz i Praunównę, oraz p. Florjańskiego gorącemi oklaskami darzyła publiczność a koroną widowiska był wspaniały obraz z żywych osób, układu p. Juliusza Kossaka, w którym, co zanotować się godzi, wzięli udział wszyscy pierwszorzędni artyści teatru lwowskiego. W malowniczych grupach porozstawiani naokoło medalionu ś. p. Anczyca, stali wieśniacy i wieśniaczki z jego niezapomnianych utworów, wieńcząc skroń pisarza; po bokach nie brakło typów, oraz historycznych postaci: Kościuszki, Sobieskiego, Głowackiego zatykającego armatę i t. d. Obraz był prześliczny.

A. K.

Dział ekonomiczny.

Czas dostawy na kolejach. Z Dyrekcyi ruchu kolei Transwersalnej otrzymaliśmy następujący komunikat: Z powodu wielkiego ruchu towarowego i braku wozów zniosły koleje rumuńskie czas dostawy przepisany regulaminem ruchu dla towarów zwyczajnych na wszystkich przestrzeniach swoich, począwszy od 25 maja r. b., aż do odwołania.

Zabezpieczenie czasu dostawy przy nadawaniu zwykłych towarów do Romunii, jest więc z powyższego powodu niemożliwem, a przyjęcie towarów do tego państwa tylko wtenczas nastąpić może, gdy nadawca zrzeknie się dotrzymania regulaminem oznaczonego czasu dostawy.

Targ na zboże Kraków, dnia 15 czerwca. Dowóz mały. Żądano za 100 kilogr.

Pszenica czerwona (hekt. 78 kilo)		9·60
„ żółta węgierska (77—78 kil.)		9·25
„ biała (bez gw. wagi)		8·90
Żyto kurskie		7·10
Jęczmień słowacki	6·70	7·30
Owies		7·40

Na targowicach wiedeńskich w tygodniu ubiegłym było: 4012 sztuk bydła rzeźnego po 43 do 59 złr. za cetnar metryczny; 1555 sztuk cieląt zabitych po 38 do 62 ct. za 1 kilogram i 4002 żywych po 32 do 56 ct.; 339 sztuk jagniąt zabitych po 5 do 12 złr. za parę i 678 żywych po 6 do 11 złr. za parę; 167 sztuk owiec zabitych po 38 do 58 ct. i 826 żywych po 30 do 52 ct.; wreszcie 567 świń zabitych po 40 do 52 ct. i 10.563 żywych po 33 do 44 ct. za kilogr. bez podatku konsumcyjnego.

Ostatnie wiadomości.

Ze Śremu w Ks. Poznańskiem piszą nam: Generałowa hr. Zamoyska, siostra ś. p. Jana hr. Działyńskiego, a wdowa po generale Władysławie Zamoyskim została w sobotę dnia 12 b. m. aresztowaną w Kurniku i do sądu śremskiego odwiezioną. Sąd skazał hr. Zamoyską za przekroczenie granicy pruskiej na 24 godzin więzienia, które zacna matrona w tej chwili odsiaduje. To postępowanie władz pruskich nie potrzebuje chyba komentarza.

Smierć Ludwika II.

(Telegramy *Nowej Reformy*).

Monachium, 15 czerwca. Dyrekcya policyi podaje do wiadomości za pomocą publicznych ogłoszeń, że król, przechadzając się przedwczoraj po ogrodzie zamkowym w Berg, rzucił się o godzinie 6¾ w fale jeziora Starnbergersee i utonął. Lekarz królewski dr. Gudden utonął, ratując króla.

Monachium, 15 czerwca. Król przybywszy na zamek Berg ulegał zupełnie woli lekarza; przedwczoraj udał się on w towarzystwie dra Guddena na przechadzkę po parku. Gdy obaj przez dłuższy czas nie powracali, przeszukano park i znaleziono oba ciała w jeziorze. Z początku dawały się dostrzegać na obu trupach słabe oznaki życia. Gdy jednak mimo wszelkich usiłowań nie udało się ich ocucić, około północy stwierdzono ich zgon. Nieszczęsny wypadek wydarzył się zapewne na sześć minut przed siódmią, gdyż kieszonkowy zegarek króla stanął o tej porze. Dr. Müller i burgrabia zamkowy wydobyli oba ciała na brzeg. Po ułożeniu ich w łóżku nie można było u obu ciał domacać się tętna. Na trupie dra Guddena można dostrzedz ślady paznogci po prawej stronie na czole i nosie. Z tego, jak również z licznych śladów na dnie jeziora można wnosić, że lekarz mocował się z królem. Król, zrzuciwszy palto i surdut, wskoczył do wody, lekarz podążył za nim.

Tego samego dnia podczas porannej przechadzki rozmawiał król spokojnie z drem Guddenem, siedząc na ławce w zwierzyńcu; wieczorem spożył w jego towarzystwie wieczerzę, jedząc z pośpiechem i zachowując pozornie spokój. O trzy kwadranse na siódmą opuścili król i dr. Gudden zamek; król wymógł na lekarzu, iż dozorców zostawiono w zamku. O godz. 11 w nocy znaleziono ciała w głębi jeziora o 50 kroków od brzegu, w miejscu nie zbyt odległem od ławki, na której król rozmawiał z Guddenem. Głębokość wody wynosi w tem miejscu 2½ metra. Dr. Gudden został widocznie przemocą zanurzony w wodzie. Ślady stóp królewskich sięgają dalej w głąb jeziora. Na brzegu znaleziono dwa parasole, oraz palto i surdut króla, który musiał je gwałtownie ściągać.

Monachium, 15 czerwca. Królem Bawaryi ogłoszono księcia Ottona, chorego — jak wiadomo — na umyśle, który wstąpił na tron, jako Otton I. Wczoraj o godz. 10 zaprzysięgli generałowie, oficerowie i szeregowcy posłuszeństwo konstytucyjnemu monarsze Ottonowi I. i regentowi królestwa księciu Luitpoldowi. Z wież kościelnych rozlega się żałobny odgłos dzwonów; ludność pogrążona w smutku i niepokoju. Mimo ciągłej ulewy kilkotysięczny tłum zgromadził się przed zamkiem królewskim i oczekiwał proklamacyi. Ministrowie Crailsheim, Faustle i Ridel udali się do zamku Berg, ażeby sprawdzić fakt znalezienia ciała. Ciało królewskie zostanie wkrótce sprowadzone do Monachium i wystawione w starej kaplicy zamkowej. Pobożni napełniają wszystkie świątynie. Wojsko pozostawiono w koszarach. Miasto spokojne i pogrążone w smutku.

Monachium, 15 czerwca. Wczoraj wydano patent regencyjny, podpisany przez księcia Luitpolda i wszystkich ministrów. Patent oznajmia, że po śmierci Ludwika II tron bawarski przechodzi na Ottona I; ponieważ jednak długo trwające cierpienie nie pozwala mu zajmować się rządami, przeto książę Luitpold, jako najbliższy krewny w linii bocznej, obejmuje regencyę królestwa. Luitpold żąda, ażeby Ottona uznano bez wahania prawowitym i jedynym monarchą i ażeby królowi równie jak i regentowi dochowano posłuszeństwa i wierności. Wszystkie władze mają urzędować nadal, akta urzędowe mają być wydawane w imieniu Ottona I. Patent przypomina wszystkim urzędnikom, że złożyli przysięgę służbową i że przysięgali na konstytucyę.

Monachium, 15 czerwca. Wczoraj o godzinie pół do dziewiątej wieczorem dziekan Tuerk z trzema innymi księżami z probostwa dworskiego pokropili ciało króla w przedsionku zamku Berg. Stąd odwieziono ciało, złożone w prostej tymczasowej trumnie, na wozie pokrytym kirem — do Monachium. Za tym wozem szły inne trzy wozy. Liczni obecni zanosili się od płaczu. Z przedmieścia monachijskiego Sendling eskortował ciało oddział pułku ciężkiej kawaleryi. O godz. 1 m. 20 przywieziono ciało niepostrzeżenie a więc bez udziału publiczności do zamku w stolicy.

Cesarzowa austryacka, bawiąca w Feldafing, przysłała do Bergu wieniec wspaniały.

Telegramy „Nowej Reformy“.

(*Prywatne.*)

Wiedeń, 15 czerwca. W liście otwartym do redakcyj wszystkich wiedeńskich dzienników deputacya galicyjskich przemysłowców naftowych odpiera stanowczo insynuacye *Pester Lloyda*, jakoby cyfry i zestawienia naszych ekspertów były błędne, dowodzi ich autentyczności, a natomiast wykazuje, że wszystkie obliczenia *Pester Lloyda* opierają się na rażąco fałszywych danych.

Wiedeń, 14 czerwca godz. 2 min. 10. (Buletyn meteor.). Najmniejsze ciśnienie atmosf. między 750 a 755 milim. w północno-zachodnim kierunku od Szkocyi; — największe ciśnienie między 770 a 765 mm. w północnej Hiszpanii. Drugie najmniejsze ciśnienie jest w południowo-zachodniej Rosyi. Kierunek wiatru północno zachodni; niebo chwilami pochmurne; — bez wielkiego deszczu; nie zanosi się na żadną istotną zmianę; wiatr umiarkowany.

Wiedeń, 15 czerwca, godz. 1 m. 55. (Buletyn meteorologiczny). Najmniejsze ciśnienie powietrza między 740 i 745 mm. przypada na wschód od Islandyi, największe ciśnienie powietrza między 770 i 765 mm. przypada w północnej Hiszpanii. Oprócz głównego istnieje drugie *minimum* w południowej Rosyi.

Wiatr zachodni. Niebo przeważnie pogodne. Przechodzą miejscami deszcze. Gorąco. Słabe wiatry. Pogoda zmienna.

(*Z biura korespondencyjnego.*)

Wiedeń, 15 czerwca. Kongres specyalistów dla żeglugi na wodach śródziemnych zagaił dziś arcyksiążę cesarzewicz Rudolf w obecności członków dyplomacyi, gminy, towarzystw transportowych i reprezentantów władzy. Arcyksięcia powitano grzmiącemi oklaskami. Na przemówienie prezydenta dr. Russa, arcyksiążę odpowiadając, rzekł: „Właśnie teraz, kiedy we wszystkich państwach cywilizowanych coraz bardziej objawia się stagnacya ekonomiczna, jest chwila stósowna do otworzenia i udoskonalenia wszelkich możliwych dróg komunikacyjnych, aby ile możności wspierać produkcyę i walczyć z zagrażającym upadkiem ekonomicznym. Dla naszej ojczyzny, pokrytej tak gęstą siecią hydrograficzną, usiłowania kongresu mają szczególniejsze znaczenie“. Mowę swą zakończył arcyksiążę życzeniem najlepszego powodzenia. Mowę tę przyjęto grzmiącemi oklaskami.

Praga, 15 czerwca. Pociąg z gośćmi czeskimi, przybyłemi z Niemiec na przedstawienie w teatrze narodowym czeskim, powitała licznie zgromadzona publiczność na dworcu kolejowym. Władza bezpieczeństwa zakazała uroczystego pochodu po ulicach. Wezwania nie usłuchano, dlatego policya aresztowała wiele osób.

Salcburg, 15 czerwca. Walne zgromadzenie niemieckiego „Schulvereinu“ powitał namiestnik, podnosząc z uznaniem skuteczną działalność, jakiej można oczekiwać, jeżeli będzie skierowaną ku podniesieniu szkoły, młodzieży, ojczyzny i rozwoju oświaty. W tym duchu życzy zgromadzeniu najlepszego powodzenia. Mowę tę przyjęto grzmiącemi oklaskami.

Tryest, 15 czerwca. Sekcya pośmiertna na zmarłym robotniku wykazała sporadyczne pojawienie się cholery azyatyckiej. Przedwczoraj w śródmieściu zmarła jedna kobieta wśród symptomatów cholerycznych. — Zarządzono wszelkie środki ostrożności.

Sofia, 15 czerwca. Książę otworzył sobranie, witając radośnie pierwsze wspólne bułgarskie zgromadzenie narodowe. W dłuższem pełnem zapału przemówieniu wielbił zwycięstwo na placu boju i zaznaczył, że nieprzyjaciel pobity był zmuszony szukać potężnych obrońców, aby się ochronić od nieuniknionej zguby. Dalej konstatuje książę, że unia została dokonaną, że wynik wojenny budzi otuchę w wspaniałą przyszłość, lecz zarazem nadwyrężył środki finansowe — i stał się powodem nowych ciężarów. Z tego powodu rząd przedłoży odpowiednie wnioski do ustaw.

Księcia powitano grzmiącemi oklaskami. Grono dyplomatów było obecnem na sobraniu.

Konstantynopol, 15 marca. W miejsce zmarłego Servera-paszy ministrem sprawiedliwości zamianowany Dziewet-pasza.

Londyn, 15 czerwca. Manifest Gladstone'a do wyborców mówi, że królowa rozwiązała parlament, aby zasięgnąć zdania kraju o bardzo ważnej sprawie, oczekującej rozwiązania od pół wieku.—Unia dotychczasowa, do której zmiany dąży, jest unią papierową, którą osiągnięto przemocą i oszustwem, ale naród irlandzki nigdy się nie zgodził i nigdy jej nie sankcyonował. Irlandya nie żąda zniweczenia unii, lecz tylko parlamentu, który jednak nie będzie miał prerogatyw, uwłaczających jedności państwowej. Polityka jego dąży do skonsolidowania jedności państwowej, do powiększenia potęgi państwa, do usunięcia sporów z Irlandyą i do przywrócenia godności i powagi parlamentu całego państwa.

Kair, 15 marca. (Doniesienie *Biura Reutera*). Stan zdrowia wojska w Assuanie i okolicy niekorzystny. Dotąd zmarło 150 żołnierzy na febrę gastryczną i na udar. 700 chorych mają wkrótce odstawić do Kairu.

Kursa telegraficzne.

Wiedeń d. 15 czerwca 1886.	Giełda poranna	Giełda południowa
Renta papierowa austryacka	—·—	85·27
„ 5% papierowa nieopodat.	—·—	—·—
„ srebrna	—·—	—·—
„ złota	—·—	—·—
4% Renta złota węgierska	106·40	106·60
Akcye Banku Austro-węgierskiego	—·—	—·—
Akcye kredytowe austryackie	282·60	282·70
„ „ węgierskie	289·75	289·75
Londyn	—·—	—·—
Napoleondor	—·—	—·—
Lombardy	—·—	113·75
Akcye Karola Ludwika	201·10	200·25
Akcye Lwowsko-Czerniowieckie	—·—	229·—
Anglo-bank	—·—	116·—
Union	—·—	73·50
Bankverein	—·—	106·—
Staatsbahn	237·90	237·—
Elbethalb.	—·—	161·50
Tramway	203·75	204·30
Länderbank	—·—	224·10
Alpine	—·—	32·50
Marka	—·—	—·90
Rubel	—·—	—·—
Dukat	—·—	—·—
Berlin d. 1[illegible] czerwca 1886.		
Banknoty austryackie	—·—	—·—
Wiedeń	—·—	—·—
Warszawa	—·—	—·—
Rubel	—·—	—·—
5% Listy zastawne Król. Polsk.	—·—	—·—
4% Listy likwidacyjne	—·—	—·—
Akcye Karola Ludwika	—·—	—·—
Akcye kredytowe	—·—	456·—

Odpowiedzialny Redaktor: *Tadeusz Romanowicz.*
Wydawca: *Dr. Lesław Boroński.*

Kraków, dnia 15/6. bez bieżącego kuponu.	płacą	żądają
Ruble papierowe rossyjskie . za 100 rubli	123 —	123 75
Marki niemieckie . . . „ 100 mar.	61 75	62 05
Kupony srebrne	— —	— —
Dukat nowy ważny	5 90	6 —
20-to frankówka złota	9 95	10 05
% Pożyczka kraj. galic. . . za złr. 100	103 —	104 —
½% Pożyczka kraj. galic. „ „ 100	94 60	95 80
% Obligacye indemn. gal. za złr. 100 k. m.	104 80	105 50
½% Listy zastaw. Banku kraj. za złr. 100	95 75	96 50
% Obligi komunalne . . . I Emis.	99 70	100 60
% Listy zast. Tow. kred. ziem.	95 —	96 —
% „ „ „ „ . II. Ser.	92 75	93 75
% „ „ „ „	101 —	101 50
% „ „ Banku hip.	103 —	103 75
% „ „ „ „ z prem. 10%	101 75	102 50
% „ „ „ „ zwr. za 40 lat	99 60	100 20
% „ zast. Król. Pol. . za rubli 100	100 —	100 75
% „ likwid. „ „ 100	92 75	94 —
Lwów, dnia 12/6. bez bieżącego kuponu.		
Akcye Banku hipot. gal. (dywid.) na zł. 200	285 —	295 —
% Listy zast. Tow. kred. ziem. za zł. 100	101 10	101 45
% „ „ „ „ „ „ 100	95 10	95 50
½% Listy zast. Banku krajow. „ „ 100	95 85	96 35
% Listy zast. Banku hipot. gal. „ „ 100	99 70	100 10
% Obligacye indemn. galic. za z. 100 m. k.	105 —	105 40
½% Obligacye pożyczki krajowej za z. 100	94 75	95 75
[illegible] Obligi komun. Banku kraj. za złr 100	99 75	100 50

Warszawa, dnia 12/6. bez bieżącego kuponu.	płacą	żądają
5% Listy zastawne z r. 1869 za rubli 100	— —	100 80
4% Listy likwidacyjne . . . „ „ 100	— —	93 25
5% Listy zast. Warszawy I. Em. „ „ 100	— —	98 50
5% „ „ „ II. „ „ „ 100	— —	97 50
5% „ „ „ III. „ „ „ 100	— —	97 20
5% „ „ „ IV. „ „ „ 100	— —	97 —
Wiedeń, dnia 12/6. OBLIGI DŁUGU PANSTWA bez bieżącego kuponu.		
5% Renta austr. papierowa ab 16% za złr. 100	8 25	85 40
5% „ „ srebrna „ „ „ 100	95 90	86 10
4% „ „ złota . . . „ „ 100	116 75	116 95
5% „ „ pap. nowa . „ „ 100	102 —	102 15
4% Losy z r. 1854 na 250 złr. ab 20% za 100	130 50	131 —
5% „ „ 1860 „ 500 „ „ „ 100	139 20	139 60
5% „ „ 1860 „ 100 „ „ „ 100	139 75	140 50
„ „ 1864 bez % całe „ „ 100	168 50	169 —
„ „ 1864 bez % pół „ „ 100	168 —	168 50
OBLIGACYE KORONY WĘGIERSKIEJ.		
4% Renta złota na 1000 złr. . za złr. 100	106 30	106 45
5% „ papierowa . . . „ „ 100	95 —	95 15
5% Obl. w. Ostb. z 1876 w zł. ab 10% esc. 100	120 25	120 75
Pożyczka prem. węg. po 100 złr. „ „ 100	119 90	120 30
„ „ „ 50 „ „ „ 100	119 50	120 —
4% Losy Cisańskie (Theiss-Reg.) „ „ 100	125 10	125 80

OBLIGACYE INDEMNIZACYJNE.	płacą	żądają
5% Obl. ind. ab 10% esc. Galicyi za 100 m. k.	105 20	105 60
5% „ „ „ 10% „ Bukow. „ 100 „ „	— —	105 60
5% „ „ „ 7% „ Siedm. „ 100 „ „	105 30	105 60
5% „ „ „ 7% „ Węgier. „ 100 „ „	105 30	105 70
RÓŻNE INNE POŻYCZKI.		
5% Losy Donau-Regulir. z 1870 za sztukę 1	117 —	117 50
5% Pożyczka „ z 1878 „ „ 1	105 —	106 —
3% Serbska poż. pr. po 100 fran. „ „ 1	31 90	32 20
0% Losy Tureckie pr., 400 „ „ „ 1	18 40	18 90
LISTY ZASTAWNE.		
4½% Bank krajowy galicyjski za złr. 100	96 25	96 75
6% Banku hipotecznego galic. „ „ 100	103 —	103 25
5% „ hip. gal. z 10% pr. „ „ 100	102 —	102 40
5% „ „ „ 40-let. „ „ 100	99 75	100 25
6% Zakł. kred. z. w Krak. 18-l „ „ 100	99 —	99 70
7% „ „ „ „ „ 20-l „ „ 100	101 —	102 —
6% „ „ „ „ „ 36-l „ „ 100	99 90	100 20
4½% Boden-Credit allgem. öst. „ „ 100	125 —	125 50
3% Boden-Cred. allg. öst. z pr. „ „ 100	100 60	101 —
4% Galic. Tow. kredyt. ziemsk. „ „ 100	101 10	101 70
5% Gal. Tow. kred. ziem. stare „ „ 100	95 —	95 50
5% Banku austro-węgierskiego „ „ 100	100 10	101 50
4½% „ „ „ „ „ 100	101 25	101 55
4% „ „ „ „ „ 100	98 90	99 20
4% Banku hip. węg. z premią „ „ 100	103 30	103 60

OBLIGACYE PIERWSZEŃSTWA KOLEI.	płacą	żądają
5% Albrechta . . . na 300 złr. za 100	101 50	101 80
5% Ferdynanda północn. na 300 „ „ 100	98 80	99 20
4½% Kar. L. Em. z 1881 na 300 „ „ 100	101 30	101 40
5% Koszycko-Bogum. „ 200 „ „ 100	102 70	103 —
4% Lw.-Czer. z 1884 300 z. ab 10% za 100	83 90	83 10
4% Lw.-Czern. z 1884 na 300 złr. „ 100	98 10	98 40
4% Rudolfa w złocie . „ 200 „ „ 100	124 50	125 —
5% Siedmiogrodzkie . „ 200 „ „ 100	101 —	101 50
3% Lomb. (Südb.) „ 500 fr. za sztukę 1	160 —	160 50
5% Przm.-Łup. I. Em. 200 złr. za złr. 100	101 70	102 10
5% Nordosty . . na 300 „ „ „ 100	101 25	101 75
0% Morawsk.-Szl. C.-B. 300 „ „ „ 100	72 —	72 50
L O S Y.		
Kred. dla handlu i przem. na 100 złr. w. a.	176 50	177 —
Klary . . . „ 40 „ m. k.	44 25	45 75
4% Tow. żegl. Dun. ab 10% „ 100 „ w. a.	119 —	119 50
Krakowskie . . . „ 20 „ w. a.	17 75	18 25
Ofner (miasta Budy) . „ 40 „ w. a.	47 90	48 50
Czerwonego Krzyża austr. „ 10 „ w. a.	13 90	14 10
„ „ węg. „ 5 „ w. a.	9 —	9 20
Rudolfa . . . „ 10 „ w. a.	18 25	18 —
Stanisławowskie . . „ 20 „ w. a.	27 —	— —
4½% Tryestyńskie . . „ 100 „ m. k.	— —	— —
4% „ . . „ 50 „ w. a.	69 —	70 —

Ostat. dywid.	AKCYE BANKOWE.	płacą	żądają
6·—	Anglobank . . . . na 200 zł.	116 20	116 60
7·—	Bankverein Wiener . . „ 100 „	105 70	106 —
15·—	Kredyt. dla handlu i przem. „ 160 „	282 50	282 80
21·—	Kreditbank węg. allgem. „ 200 „	289 75	290 —
14·50	Laenderbank . . . „ 200 „	224 —	224 40
42.30	Austro-węgierskie . . „ 600 „	881 —	888 —
—·—	Unionbank . . . . „ 100 „	74 —	74 40
22·—	Galic. Bank hipoteczny „ 200 „	287 —	290 —
10·—	Bank kredytowy krakowski „ 200 „	— —	— —
	AKCYE KOLEJOWE.		
9.81	Alföld-Fiuma . . . na 200 zł.	192 —	192 50
152·50	Ferdynanda Północn. . „ 1050 „	2371 —	2376 —
10·50	Franciszka Józefa . . „ 200 „	216 50	217 —
13·50	Karola Ludwika . . „ 210 „	201 —	201 50
13·—	Lwowsko-Czerniow.-Jassy „ 200 „	229 —	229 50
11·50	Elżbiety . . . . „ 200 „	241 25	241 75
7·94	Koszycko-Bogumińskie . „ 200 „	153 —	153 50
9·50	Rudolfa . . . . „ 200 „	193 —	193 25
9·94	Siedmiogrodzkie . . „ 200 „	189 50	190 —
30 fr.	Staatseisenbahn . . „ 200 „	237 —	237 30
7 fr.	Lombardy (Südbahn) . „ 200 „	113 75	114 —
21·—	Żegluga na Dunaju . . „ 500 „	416 —	418 —
	W A L U T Y.		
	Dukaty pełno ważne . . za sztukę	5 94	5 96
	20-to Frankówki . . „ „	10 —	10 01
	20-to Markówki . . „ „	12 38	12 40
	Pół-Imperyały ros. pełno ważne „ „	10 30	10 32
	Funty szterlingi . . „ „	12 60	12 64
	Banknoty włoskie . . „ „	49 90	50 —
	Ruble papierowe . . za 100 sztuk	123 —	123 25

Podziękowanie.

W ubiegłym tygodniu kupując bieliznę w Bazarze wyrobów krajowych w Sukiennicach l. 24. zostawiłam tamże przypadkowo pod towarami portmonetkę ze znaczniejszą kwotą pieniężną, którą to zgubę spostrzegłam dopiero później przy załatwianiu innych interesów. Biegając tu i ówdzie z zapytaniem o ową zgubę, wstąpiłam i do Bazaru, gdzie z całą uprzejmością natychmiast takowa zwróconą mi została. Jakkolwiek czyn ten jest obowiązkiem każdego uczciwego człowieka, to jednakże ze względu na uprzejmość i gotowość, z jaką to dokonane zostało, składam Szanownemu Zarządowi tegoż Bazaru niniejsze podziękowanie. *Malwina Plewińska*

916 1 z Warszawy.

BRYNDZA

czysto owcza majowa,

jest na składzie u podpisanego przy ulicy Sławkowskiej Nr. 16, i sprzedaje takową tak częściowo jakoteż hurtownie po nader przystępnej cenie

921 1 3 *Jan Kaptur.*

W dniu 21 sierpnia r. b. odbędzie się licytacya przez Towarzystwo kredytowe ziemskie w mieście gubernialnem Radomiu w Królestwie Polskiem, na której dobra fabryczno-żelazne „*Ruda Malenięcka*", odległe 10 wiorst od drogi żelaznej Iwangorodo-Dąbrowskiej przy stacyi Końsk, sprzedane będą. Majątek ten posiada 545 włók ziemi, między któremi 445 włók lasu dobrego, a resztujących 100 włók zakładów fabrycznych, łąk i ziemi ornej. Licytacya rozpocznie się od sumy rsr. 130,056, a wadyum potrzeba do tego kupna około rsr. 7000.

Zarazem prostuje się też ogłoszenie, umieszczone w d. 21 maja b. r. w „Neue freie Presse" w ten sposób, że oznaczone tamże wadyum w wysokości rsr. 130,056 stanowi cenę tychże dóbr, nie zaś wadyum. 915 1

Fortepian

Mignon mały Stutz Proksche, nowy, system amerykański, jest tanio do sprzedania. Wiadomość przy ul. Floryańskiej pod Nr. 5. 928 1 3

Hotel Narodowy

w Krakowie

jest **za kaucyą** do wydzierżawienia. Bliższej wiadomości udziela właściciel w miejscu. 912 1 3

Dzielni Agenci

przyjęci będą natychmiast w Agenturze generalnej **„The Singer Manufacturing Co. New York" G Neidlinger,** Kraków, Floryańska 34. 927 1 3

F. S. **Polka,** poszukuje miejsca do zarządu albo wyręczenia jakiegokolwiek zajęcia przy gospodarstwie domowem lub przemysłowem. Bliższa wiadomość u *K. Bech* pod l. **F. S.** w Bochni. 924 1 2

Magazyn płócien i bielizny Józefa Strihafki w Czerniowcach

poszukuje uzdolnionego fachowego

subjekta.

925 1 6

Bardzo ważne dla Pań!

Nauki kroju sukien damskich,

opartej na gruntownej podstawie rysunków, oraz robienia wszelkich ubiorów damskich i dziecinnych, udziela egzaminowana w tym fachu w Wiedniu nauczycielka pryw. p. **Marya Korsydem, w konc. Zakładzie Naukowym, ul. Starowiślna** l. 11, I p., gdzie też listę osób tutejszych już wyuczonych i mogących poświadczyć o dobroci nauki, przeglądnąć można.

Opłata wynosi za kompletne wyuczenie kroju podług bardzo praktycznej metody (pod gwarancyą) 10 złr.

Tualety w Zakładzie powyższym podług wszelkich żurnali sporządzone, wyszczególniają się przy miernych cenach, umiejętnem, dokładnem i gustownem wykonaniem. 348 11 12

Tutki do papierosów

z handlu

H. Wierzyckiego w Tarnowie

są do nabycia: 364 15 24

w Bieczu N. Domagalski, w Dąbrowy J. Wojciechowski, w Dębicy S. Serednicki, w Dobromilu N. Grotowski, w Gorlicach S. Muszyński, w Jaśle W T. Brągiewicz, w Jarosławiu J. Krempa, w Nowym Sączu Garan, w Pilznie M. Czerwiński i A. Misiąg, w Przeworsku S. Rejmański, w Rzeszowie E. F. Arvay, w Radomyślu Bartoszyński, w Ropczycach W. Kwiatkowski, w Sokalu A. W. Grot, w Ustrzykach M. Rutkowska, w Zakliczynie Szymanowicz, w Żywcu Pawluszkiewicz.

PIERNIK HIGIENICZNY

L. CZYŃSKIEGO

w Jarosławiu

usuwa wszelkie dolegliwości narządu trawienia. 439

Świadectwo. Higieniczny Piernik pański jest znakomitym środkiem do uregulowania trawienia i usunięcia dolegliwości hemoroidalnych.

Dr. Ed. Madeyski. Lwów.

Cena za sztukę 20 centów.

Do nabycia we wszystkich handlach i aptekach.

POEZYE ADAMA MICKIEWICZA

wydanie kompletne w 4 tomach na ładnym satynowanym papierze opuściły prasę nakładem **Księgarni Polskiej** we Lwowie w **najtańszem wydaniu.** Cena za 4 tomy **1·60,** w eleganckiej oprawie **2·50,** (po za Lwowem o 10 ct. więcej na list frachtowy i opakowanie.) Zamawiający naraz 5 egzemplarzy z dołączeniem należności otrzymają posyłkę **franko.** Zamówienia należy adresować:

Do **Księgarni Polskiej,** Lwów, 14, plac Halicki.

W tejże księgarni nabyć można:

Największe arcydzieło **Wiktora Hugo:**

NĘDZNICY,

romans w 10 tomach, w cenie zniżonej z 12 złr. na **3** złr. 41 26 0





Pod każdym względem wyższe od podobnych preparatów pastylki te, **nie zawierają żadnych szkodliwych substancyj;** używane bywają **z najlepszym skutkiem** w chorobach organów brzusznych, chorobach skóry, chorobach mózgu, chorobach kobiecych; lekko rozwalniają i krew czyszczą. Żaden lek nie działa lepiej i mniej szkodliwie w celu usunięcia

zaparcia trzewiów brzusznych,

zwykłego źródła przeważnej liczby chorób. Z powodu przyjemnej formy chętnie przez dzieci bywają brane. Pigułki te odznaczone są zaszczytnem świadectwem **radcy dworu profesora Pithy.**

Pudełko zawierające 15 pigułek kosztuje 15 ct., Ośm pudełek w jednej paczce, mieszczącej w sobie 120 pigułek kosztuje tylko 1 zł. w. a.

Ostrzeżenie! Każde pudełko, na którem nie ma firmy: **„Apotheke zum heiligen Leopold"** a na odwrotnej stronie nie posiada **naszej marki ochronnej,** jest **falsifikatem.** Przed kupowaniem takiego pudełka ostrzega się.

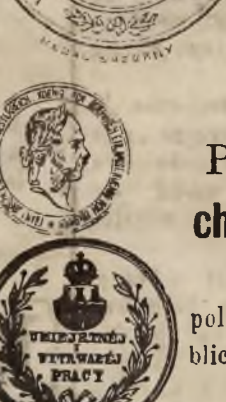
Philipp Neustein

Należy zważać, aby nie otrzymać złego, bezskutecznego, a nawet szkodliwego preparatu. Żądać więc należy wyraźnie **Neusteina pigułek ś. Elżbiety.** Pigułki te opatrzone są na obwijce i sposobie użycia, obok umieszczonym podpisem.

Główny skład w Wiedniu: w Aptece Neustein'a „zum heil. Leopold", Stadt, Ecke der Planken- und Spiegelgasse. **W Krakowie** w aptekach: Redyka, Sobierajskiego, Wiszniewskiego i Stokmara. 408 12 13



J. Witoszyński





PRACOWNIA NARZĘDZI

chirurgicznych i nożowniczych

w **Krakowie,** *Grodzka l. 13,*

poleca P. T. PP. Lekarzom i Szanownej Publiczności swój Zakład, istniejący od r. 1870.

812 4 10

Przez wysoki rząd **Jego Król. Mości**



KRÓLA Szwedzkiego

uprzywilejowany Dr. Fr. Lengiela

BALSAM BRZOZOWY

Już sam sok roślinny płynący z brzozy, jeżeli przebijamy pień, znanym jest od niepamiętnych czasów jako najlepszy środek upiększający; jeżeli jednak sok ten wedle przepisu wynalazcy przyrządzonym zostanie w drodze chemicznej na balsam, wtedy nabiera prawie cudownego skutku.

Jeżeli posmarujemy wieczorem twarz lub inne części ciała tym sokiem, to już na drugi dzień odpada prawie nieznacznie łupież ze skóry, która przez to staje się bielutką i delikatną.

Balsam ten wygładza pozostałe na twarzy zmarszczki i blizny z ospy i nadaje jej młodocianą barwę, cerze przywraca białość, delikatność i świeżość, usuwa w bardze krótkim czasie piegi, plamy wątrobiane, czerwoność nosa, pryszczki i wszelkie inne nieczystości cery. — Cena słoika z opisem użycia 1 złr. 50 cnt. — W KRAKOWIE do nabycia w aptece W. REDYKA.

225 16

WIELKI SKŁAD DAWIDA BUCHNERA

w KRAKOWIE, *Stradom Nr. 23,*

poleca swój bogato zaopatrzony skład towarów bławatnych, materyj jedwabnych czarnych i kolorowych, aksamitów lyońskich, kaszmirów czarnych zagranicznych, dywanów angielskich, płócien rumburskich — i sprzedaje je po cenach fabrycznych *częściowo i hurtownie.*

Polecając się łaskawym względom Sz. Publiczności, zostaję z szacunkiem

533 22 25 ***Dawid Buchner.***

SZCZAWNICA.

Zakład zdrojowo-kąpielowy na „Miodziusiu",

w najweselszem położeniu Szczawnicy, w pobliżu wysokopiennych lasów szpilkowych, posiada bardzo piękne spacery w obszernym parku, z uroczemi widokami na Pieniny. W parku przeważnie drzewami szpilkowemi obsadzonym jakoteż naprzeciw tegoż znajdują się budynki mieszkalne, restauracya, zdroje, łazienki dla kąpieli mineralnych ze szczawy żelazistej „Szymona" i nowe łazienki dla kąpieli natryskowych zimnych.

Do zabaw dla gości służą: obszerna bawialnia z fortepianem i obok urządzoną czytelnią, rondo do gier towarzyskich na wolnem powietrzu w parku, ze stosownemi przyrządami; przytem muzyka w godzinach wieczornych.

Dla komunikacyi między zakładem na „Miodziusiu" a zdrojem „Józefiny" kursują nieustannie wózki i powozy.

Serya mieszkań jest od 20 maja do 30 czerwca, jakoteż od 16 sierpnia do końca sezonu po znacznie zniżonych cenach. — Zamówienia mieszkań i wód szczawnickich ze zdroju „Szymona" i „Wandy" przesyłać należy pod adresem:

M. Tomanek w Szczawnicy na Miodziusiu. 828 2 2

Goldlust i Spółka

BIURO spedycyjne rosyjskich południowo-zachodnich dróg żelaznych.	**D O M** **spedycyjno-komisowy** w Podwołoczyskach, Wołoczyskach, Brodach, Radziwiłowie, **Krakowie,** Sosnowicach, Kattowicach O/S., Granicy, Szczakowy, Sokalu, Wiedniu I, Zelinkagasse 14.	AGENCYA wschodnio-pruskiej południowej oraz c. k. uprzyw. kolei Karola Ludwika Jarosław-Sokal.

Przyjmują spedycye do Rosyi, Galicyi, Bukowiny, Rumunii i vice versa, według stałych cen przewozowych. Załatwiają jak najtroskliwiej i szybko komisowe zakupno i sprzedaż **wszelkich gatunków zboża.**

Przesyłki zbiorowe do Rosyi i napowrót. 837 3 26

Mydła Medyczne



MAXA FANTY

Apteka pod Jednorożcem

w Pradze Czeskiej

wypróbowane i polecane przez lekarzy.

Fanty mydło ichtyolowe na czerwoność twarzy, nosy Burgundzkie (Rosacea, Acne) łuszczenie się skóry. Cena 75 centów. **Fanty Mydło Neapolitańskie (mydło merkuryalne)** na Syfilis i parszywy. ½ sztuki 25 cent., 1 sztuka 50 cent. **Fanty mydło na gośćce i reumatyzm** o skuteczności pewnej, wypróbowanej i szybkiej. Cena 1 złr. **Mydło smołowe** na świerzby, łupież, pocenie się nóg, 35 cent. **Mydło glicerynowo-smołowe** łagodniejsze, dla dam i dzieci, 35 cent. **Mydło karbolowe,** dezinfekcyjne po 35 cent. **Mydło siarczane na węgry,** trądy, piegi i wyrzuty skórne, 35 cent. **Mydło żółciowe** na łupież i do upiększania cery, 35 cent. **Mydło żółtkowe** do zachowania porostu włosów, 35 cent. **Mydło ziołkowe** odświeżające na orzeźwienie systemu nerwowego, 35 cent. **Mydło glicerynowe** najdelikatniejsze, mydło toaletowe, 25 cent. **Mydło żywiczne** na chropowatość skóry, 40 cent. **Mydło waselinowe** cena 40 cent.; przyjemny środek do mycia codziennego. **Mydło smołowo-siarczane** do używania na uporczywe choroby skórne, cena 45 cent. **Mydło boraksowe** na nieczystości cery, plamy wątrobiane, piegi, wyrzuty, cena 35 cent. **Mydło kamforowe** na odzięblinę, pękanie rąk itd. cena 35 cent. **Mydło naftolowe** na wszelkiego rodzaju choroby skórne, cena 50 cent. **Do nabycia w wszystkich aptekach.**

W Krakowie w apt. E. Stockmara, E. Radlera, Fort. Gralewskiego, Józ. Trauczyńskiego, Konst Wiszniewskiego i A. Siedlebkiego; w Borszczowie w apt. M. Niemczynowskiego; w Dolinie w apt. S. M Traunfellnera; w Jaśle w apt. Romualda Palcha; we Lwowie w apt. Dra Karola Mikolascha i Zyg. Ruckera; w Rzeszowie w apt. A. Karpińskiego; w Sołotwinie w apt. J. Hodoly'ego; w Starym Sączu w apt. Karola Jazierskiego; w Tarnowie w apt. J. Reida; w Wojniczu w apt. Karola Nodzyńskiego; w Zbarażu w apt. J. Kruba.

240 16 52

MAGAZYN NOWOŚCI

Filipa Eile

w Krakowie

przy ulicy Grodzkiej pod Nr. 6

utrzymuje na składzie:

wielki wybór biżuteryj, parfumeryj i mydeł,

lornetek, dalekowidzów, scyzoryków, neceserek,

przybory do palenia, tutki **„Houblon",** również cełaty, bieliznę męzką, krawatki, kaftaniki trykotowe według systemu Prof. Dra Jaegera, specyały wyrobów gumowych, aparata chirurgiczne, artykuły do podróży, oraz wszelkie przedmioty, wchodzące w zakres składu galanteryjnego i norymberskiego

po cenach nader niskich. 671 2 50

Zamówienia z prowincyi uskuteczniam odwrotną pocztą.

Zawiadamiam Szanowną Publiczność, iż moją **pracownię blacharską i skład,** istniejący w Krakowie od lat 10, przeniosłem z ulicy Szewskiej do domu własnego

Rynek główny l. 24 (*naprzeciw odwachu*).

Dziękując za dotychczasowe względy, upraszam o takowe nadal, polecając własnego wyrobu: przyrządy kąpielowe, jako to: Wanny, Sitzbady najnowszej i najwygodniejszej konstrukcyi, Bidety, Parówki, Prysznice; — Filtry, Lodownie; wielki wybór wieńców i Kwiatów metalowych; wszelkie naczynia kuchenne i gospodarskie.

Pokrywa dachy i przyjmuje wszelkie obstalunki i reperacye, wchodzące w zakres mego zawodu, ręcząc za każdą robotę.

Cenniki illustrowane na żądanie rozsyłam darmo.

Z głębokim szacunkiem

553 17 30 **Władysław Kosydarski.**

Wyroby moje nagrodzone były na wystawach.

Ważne dla pp. właścicieli maszyn i ekonomów!

Oferujemy franko do każdej stacyi kolejowej w kraju: **podwójnie odkwaszony olej wulkaniczny,** jako najtańsze smarowidło do wszelkich maszyn i w ogóle do każdego przemysłu, za 100 klg. złr. 18 z beczką.

Hübner i Hanke

376 27 0 we Lwowie.

Poszukuje się do nabycia

FOLWARKU

położonego w okolicy Wadowic, obszaru kilkudziesięciu morgów, z dobrym domem mieszkalnym. Oferty proszę przysłać pod adresem: **A. M.** w Krzeszowicach. 887 3 6

Wdowa

bezdzietna, znająca język polski, ruski i nieco niemiecki, poszukuje miejsca do towarzystwa, lub u starszego wdowca z dziećmi do zarządu domu. — Łaskawe zgłoszenia uprasza pod adr.: **K. Trzeciak,** Franzensbad (Böhmen). 889 2 3

Apteka pod Lwem PIOTRA KROKIEWICZA

utrzymuje najświeższą i najlepszą

KROWIANKĘ,

również przyrządy chirurgiczne do szczepienia. 796 4 4

Dentysta

wszech nauk lekarskich

Dr. Kazimierz Szymkiewicz

mieszka w Rynku głównym Nr. 26, róg ul. Wiślnej, nad sklepem Wgo Krywulta. Ordynuje od 9—1 od 3—5, w niedziele i święta tylko przed południem. Ubogim chorym bezpłatnie od 8—9 g. zrana. 907 3 10

Dla

Budowniczych i przedsiębiorstw budowlanych

polecają:

Tektury dachowe, — Płyty asfaltowe (Isolirplatten), — Masę asfaltową, — Teer pogazowy i drzewny, — Masę teerową, — Asfalt, — Cement, — Gips, — Wapno hydrauliczne, — Farby do fasad rozpuszczalne we wapnie w 36 kolorach, — Farby olejne gotowe do użycia szybko schnące, — Farby do malowania dachów, — Farby tarte w pokoście mineralnym, — Antimerulion, — Masę do gaszenia pożarów, — Wiaderka do ognia, — Kiszki konopne i gumowe, — Pasy skórzane do maszyn, — Pasy gumowe do maszyn, — Pasy lniane zapuszczane do maszyn, — Gurty konopne do maszyn, — Oliwę do maszyn, — Smarowidło do osi żelaznych, — Pokost, — Minię, — Bielwein, — Tektury, — Azbest, — Kłaki, — Konopie, — Kit miniowy, — Wagi wodne, — Pionki murarskie. — Przyrządy do rysowania, etc. etc. etc. 698 5 0

Hübner i Hanke we Lwowie.

GUERISON ET RADICALE RAPIDE

de toutes les

MALADIES Nerveuses, Epileptiques ET SECRÈTES

par ma seule methode.

Les Honoraires ne sont dus qu'après rétablissement complet.

Dr. Prof. A. MALASPINA

Membre de plusieurs Sociétés scientifiques

106, Faubourg Saint-Antoine.

PARIS. 118 43 ?

Traitement par Correspondance.

W **Bagienicy** pod Dąbrową, 17 kilometrów za Tarnowem, na dniu 21 czerwca b. r. odbędzie się licytacya z wolnej ręki: koni roboczych, wołów, krów, jałownika, narzędzi rolniczych, sprzętów gospodarskich i domowych. 906 3 6

Wyższe kursa żeńskie

u ZOFII MACIEJOWSKIEJ

Sienna l. 7, II piętro.

Istniejące już kursa literatury francuskiej i języka angielskiego rozpoczynam dnia 1 września r. b. Prócz tego kursa literatury powszechnej, języka niemieckiego i literatury, a także kurs praktyczny języka francuskiego dla dzieci. Wpisy od 1 czerwca codzień od 2 do 5. Kilka panienek przyjąć mogę stale. 834 2 3

BRĄZY,

kałamarze, lichtarze, kandelabry, ALBUMY, TEKI, PUGILARESY i t. d. w Magazynie **F. SZUKIEWICZA** Kraków, Rynek A-B. 400 11 0

Egzaminowany **maszynista,** mogący się wykazać chlubnemi świadectwami poszukuje: posady do tartaku, parowej młocarni browaru, lub jakiejkolwiek maszyny parowej — Adres **Jan Neider,** Kraków, ul. Grodzka 46. 855 5 5

W **Tenczynku,** o ¼ mili od Krzeszowic, jest każdego czasu do wynajęcia mieszkanie na lato lub stale, składające się z 3 pokoi, przedpokoju, kuchni, spiżarki, na żądanie z ogrodem, wozówką i stajnią, a w Krzeszowicach jeden ładny frontowy pokój. Bliższa wiadomość u **E. Sysaka** w Krzeszowicach. 888 3 6

Sok malinowy

beczułkę pocztową 4¾ kilo 2 złr. 90 ct. franko, wraz z beczką. Przy odbiorze 25—50 kilo naraz po 45 ct. rozsyła **Fr. Schneider,** aptekarz w Wilamowicach. 905 2 0

Masarnia i skład wędlin

Alexandra Czarneckiego

z Poznania

przy placu N. P. Maryi pod l. 1, (dawniej Wiktora Armółowicza). 758 9 10

Nauczycielka Francuzka,

posiadająca język angielski i muzykę, oraz parę BON, Francuzek, poszukuje miejsca przez Biuro Stowarzyszenia nauczycielek, Kraków, Szewska, 8, I piętro. 909 2 5

Asystent farmacyi

znajdzie umieszczenie w aptece Wgo Gumińskiego w Myślenicach od 15 lipca b. r. Kandydaci nadesłać zechcą świadectwa kondycyonalne. 883 3 3

Polak, **wygnaniec** z Prus, abituryent gimnazyalny, poszukuje miejsca nauczyciela domowego na prowincyi lub korepetycyj w mieście Krakowie. Oprócz w przedmiotach wchodzących w zakres tutejszych gimnazyów, udzielać może lekcyj w językach francuskim i niemieckim, w których posiada zupełną biegłość. — Bliższa wiadomość w Adm. „Nowej Reformy." 802 2 3

Z drukarni Związkowej w Krakowie. Odpowiedzialny rządca drukarni A. Szyjewski.